ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 29. marca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 29. Mars 1951 Nr. 74

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16687 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

List z Ameryki

Waszyngton a Bonn

Jak się ułożą stosunki między zach. Niemcami i Stanami Zjedn.?

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w marcu 1951 r.

Rewizja okupacyjnego statutu zachodnich Niemiec przewiduje stworzenie w Bonn ambasady Stanów Zjedn., która będzie największą w Europie! Normalnie wielkie placówki dyplomatyczne Stanów Zjedn., jak w Londynie, lub Paryżu, posiadają — każda personel złożony z czterystu osób, podczas, gdy w Bonn przyszła ambasada amerykańska ma posiadać, aż sześćset osobowy personel.

Ambasada U.S.A. w Bonn

Według rozważanych obecnie planów ma w stolicy federalnej republiki w Bonn powstać cała dzielnica podmiejska dla funkcjonariuszy amerykańskich, a mianowicie rezydencje mieszkaniowe dla około pięciuset urzędników z USA, kwatery administracyjne dla pomieszczenia 1 500 pracowników, rezydencje dla wyższych urzędników, kościół, szkoły oraz nowoczesny ośrodek dla robienia zakupów dla stale w Bonn przebywających Amerykanów. Koszt zorganizowania małego miasteczka amerykańskiego w stolicy zachodnich Niemiec ma zostać pokryty z funduszów marshallowskich, czyli że nie będzie zaliczony na wydatki okupacyjne. Personel amerykański, lokowany obecnie w różnych budynkach rozrzuconych na prowincji, oraz w Bonn, zostanie przeniesiony do nowych pomieszczeń i kwater w amerykańskiej dzielnicy Bonn, która wyrośnie zanim jeszcze dobiegnie końca obecny rok kalendarzowy.

Funkcje placówki dyplomatycznej

Federalna republika poczyna szybko uzyskiwać prawa suwerenne. Dotychczasowe placówki administracyjne amerykańskiego Wysokiego Komisarza McCloy'a, które znajdują się we Frankfurcie mają ulec daleko idącej reorganizacji. Biura Wysokiego Komisarza w tak zwanym „Hochhaus", ongiś administracyjnym ośrodku niemieckiego koncernu barwnikowego I.G. Farben, mają ulec niemal w całości przeniesieniu do Bonn z odpowiednio zreorganizowanym personelem. Różne cywilne urzędy amerykańskie o określonym charakterze, z uwagi na pełną okupację mają ulec zwinięciu, względnie będą znacznie zredukowane, z chwilą nawiązania dyplomatycznych stosunków między federalnym rządem w Bonn, a zachodnimi Aliantami. Sztaby różnych nadzorczych komisyj, które obecnie działają na prowincji mają również zostać zwinięte, natomiast tron obecnego urzędu Wysokiego Komisarza McCloy'a ma stać się zalążkiem przyszłej ambasady Stanów Zjednoczonych przy federalnej republice zachodnio-niemieckiej, z siedzibą w Bonn. Do funkcji przyszłej ambasady amerykańskiej w Bonn będzie — na początek — należało zajmowanie się kwestiami po pierwsze związanymi ze stacjonowaniem amerykańskich sił zbrojnych w zachodnich Niemczech, następnie zaś przyszła ambasada zajmie się ma również kwestiami prawnymi, oraz sprawami oświatowo-kulturalnymi. Przeniesienie różnych urzędników z Frankfurtu do Bonn ma nastąpić stopniowo w bliskim czasie.

Spłata zagran. długów niemieckich

Na razie upłynie jeszcze trochę czasu, nim otwartą zostanie miałaby niemiecka ambasada w Waszyngtonie! Również nie jest jeszcze zadecydowane — kto będzie nowym ministrem spraw zagranicznych rządu w Bonn; obecnie ciągle jeszcze funkcję odnośną sprawuje sam kanclerz, dr Adenauer, i jego podsekretarz dla spraw zagranicznych w osobie prof Hallstein'a. W okresie jednak przejściowym, do czasu nominacji nowego min. spraw zagran. w Bonn, największą uwagę ma być poświęcone dalszemu rozpatrywaniu długów niemieckich i zobowiązań Bonn wobec Aliantów! Z chwilą rewizji obecnego statutu okupacyjnego mają zachodnie Niemcy przejąć odpowiedzialność finansową za zagraniczne długi na sumę blisko 19 miliardów marek niem. Otóż mniej, niż jedna trzecia wspomnianej sumy datuje się z okresu przedwojennych długów Reichu a reszta pochodzi z lat powojennych, m. in. funduszów, jakie Niemcy zachodnie dostały z tytułu planu marshallowskiego. Już jednak obecnie jest widoczne, iż Bonn — zasłaniając się trudnościami ekonomicznymi — domagać się będzie dalszego obcięcia niemieckich długów zagranicznych w rokowaniach, które będą kontynuowane.

L. Lech.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Adenauer przybędzie 12 kwietnia br. do Paryża

BONN. — Kancelaria kanclerza Adenauera podała do wiadomości, że dr Adenauer przybędzie do Paryża w dniu 12 kwietnia br. gdzie weźmie udział w posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych 6 państw zachodniej Europy w sprawie planu Schumana. Po czym złoży podpis pod układem w imieniu Niemiec federalnych.

Saara chce uczestniczyć w planie Schumana

SARREBRUCK. — Minister sprawiedliwości Saary, Heinz Braun, oświadczył we wtorek, że jego kraj chce wziąć udział w kierownictwie wspólnego rynku węgla i stali, jaki powstanie po ratyfikacji planu Schumana.

Uwolnienie von Falkenhausena i jego przyjaciół

BRUKSELA. — Zarządzenie władz administracyjnych Belgii postanowiło zwolnienie z więzienia generałów niemieckich, von Falkenhausena, Reedera i Bertrama, skazanych niedawno przez trybunał wojskowy w Brukseli pierwszy na 12, pozostali po 10 lat przymusowych robót. Generałowie, po zwolnieniu, zostali natychmiast odstawieni do granicy belgijsko-niemieckiej.

BUKARESZT. — Rumuńskie władze wojskowe przejęły kontrolę i kierownictwo nad produkcją ropy naftowej w Rumunii.

Stany Zjednoczone atakują zbrojenia rosyjskie na Bałkanach

Zachód domaga się dyskusji nad złamaniem traktatów pokojowych przez Rumunię, Bułgarię i Węgry

Paryż. — W środę odbyło się 19. z kolei zebranie czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i Rosji.

Wtorkowa sesja była najdłuższa, ale zakończyła się bez żadnego wyniku. W imieniu trzech mocarstw zachodnich, delegat Stanów Zjedn., dr Jessup, przedstawił dodatkowe żądanie, a mianowicie omówienia: „traktatów pokojowych z Bułgarią, Rumunią i Węgrami, łącznie z wytycznymi dotyczącymi praw człowieka, klauzul wojskowych oraz klauzul w sprawie regulowania zatargów."

Delegat amerykański wskazał na Rosję, jako odpowiedzialną za złamanie postanowień zawartych zarówno w Jałcie, jak również pogwałceń traktatów pokojowych, podpisanych z Bułgarią, Węgrami i Rumunią. Dr Jessup stwierdził, że te **trzy państwa bałkańskie złamały podstawowe indywidualne prawa człowieka, dokonały zlikwidowania partyj politycznych, które miały większość w tych krajach oraz uwięzienia przywódców i stracenia ich. Dalej delegat USA mówił o prześladowaniach religijnych, uwięzieniu przywódców Kościoła katolickiego, oraz o przekroczeniach przez trzy państwa bałkańskie dozwolonych granic w sprawie efektywów wojskowych.** Wreszcie Jessup zapytał Gromykę, czy nie rozumie on, **w jakim stopniu to systematyczne łamanie traktatów i układów przyczynia się do zwiększenia obecnego napięcia w Europie.**

Delegat Anglii, Davies odrzucił zarzuty sowieckie w sprawie zbrojeń na Zachodzie. Przypomniał on, że Rosja **trzyma pod bronią 4 i pół miliona żołnierzy**, co wskazuje na agresywną politykę Rosji.

Wreszcie Parodi domagał się zawarcia traktatu pokojowego z Austrią bez wiązania tego zagadnienia z Triestem. Następnie przedstawiciel Francji wskazał, że prace zastępców mają na celu nie jątrzenie, ale łagodzenie przeciwnych poglądów.

Gromyko przemawiał najdłużej. Jego wystąpienie nacechowane było zwykłymi atakami na Zachód, a szczególnie na USA. Między innymi oskarżał Stany Zjednoczone jakoby dokonały ataku na Koreę!

W dzisiejszym numerze „Narodowca"

Prez. Francji, Auriol przybył do Waszyngtonu



(Foto: Record)

Prezydent Truman z żoną i córką wyszedł na spotkanie prezydenta Auriola, pani Auriol oraz towarzyszących im osób.

Waszyngton. — Prezydent Francji, V. Auriol przybył w czwartek o godzinie 16,00 do Waszyngtonu; prezydenta Francji i jego otoczenie powitał prez. Truman wraz z sekr. Stanu, Achesonem w otoczeniu senatorów, członków Izby Reprezentantów, oraz swoich najbliższych współpracowników.

Prezydent Truman wygłosił mowę powitalną, wskazując na serdeczne więzy, jakie łączyły i łączą Francję ze Stanami Zjednoczonymi.

W odpowiedzi prezydent Francji, V. Auriol podziękował za przyjęcie, jakie zgotował mu naród amerykański, oraz rząd USA.

Oficjalna wizyta prezydenta Francji na ziemi amerykańskiej rozpoczęła się.

130 dziennikarzy, sztab fotografów przedstawicieli amerykańskiej Telewizji towarzyszy francuskim gościom.

W piątek rano prezydent V. Auriol, pani prezydentowa, minister Schuman, ambasador Francji w USA, Bonnet, wezmą udział w śniadaniu, jakie wyda na ich cześć Amerykański Klub Prasy Wieczorem sekretarz Stanu, Acheson, podejmować będzie prezydenta Francji i jego świtę w Anderson House.

Czworo dzieci spaliło się żywcem w Stanach Zjednoczonych

Toledo. — Czworo dzieci, w wieku od 3 do 7 lat, spaliło się w czasie pożaru domu. Najstarszy brat, lat 13, doznał ciężkich poparzeń, usiłując ratować rodzeństwo.

Zmarł gen. Piskor

LONDYN. — Zmarł tutaj nagle generał dywizji Tadeusz Piskor. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 29 bm.

Zmarły był kawalerem orderu „Virtuti Militari" oraz wszystkich bojowych odznaczeń polskich; posiadał Legię Honorową oraz wiele innych odznaczeń zagranicznych. Był on długoletnim szefem polskiego Sztabu Głównego oraz inspektorem Armii. We wrześniu 1939 roku dowodził armią Lublin. W czasie pobytu w niewoli niemieckiej był tajnym komendantem organizacyj A. K. na terenie obozów jenieckich.

Zaginął urzędnik francuskiego konsulatu w Bratysławie

PRAGA. — Zaginął w tajemniczych okolicznościach sekretarz z konsulatu francuskiego w Bratysławie, Georges Falcon, Czech naturalizowany. W Bratysławie zaginęło w ostatnich 3 miesiącach dwóch innych urzędników, a sam konsul został w ubiegłym miesiącu zmuszony do opuszczenia Czechosłowacji.

25 milionów dolarów łapówek miała otrzymać policja nowojorska w przeciągu roku

NOWY JORK. — Sędzia amerykański, Leibowitz, przesłuchiwany przez senacką komisję badania nadużyć, oświadczył, że według niego, policja nowojorska otrzymała w różnych łapówkach, w przeciągu jednego tylko roku 25 milionów dolarów.

Warto zaznaczyć, że senatorowie prowadzący śledztwa w tej sprawie otrzymali od różnych gangsterów anonimowe listy z pogróżkami.

Obrona świata chrześcijańskiego przed imperializmem sowieckim

na obradach konferencji wszechamerykańskiej

Waszyngton. — Dean Acheson, wybrany przewodniczącym konferencji wszechamerykańskiej wygłosił we wtorek przemówienie, w którym nawiązał z kolei po prezydencie Trumanie imperializm sowiecki. Acheson wskazał na konieczność zjednoczenia wysiłków wolnych narodów, oraz ich zasobów celem stawienia czoła śmiertelnej groźbie, jaką przedstawia sowiecki imperializm".

Przemówienie Achesona zawiera 5 następujących punktów:

1. Obrona wolności jest obowiązkiem wszystkich, którzy cieszą się wolnością. W tym znaczeniu organizacja wolnego świata jest potężną federacją duchową tych, którzy uznają wartość wolności i którzy są gotowi do podjęcia wszelkich wysiłków, by tej wolności bronić.

2. Wojna na Korei wystawiła na próbę zasadę zbiorowego bezpieczeństwa. Wolne narody nie pozwoliły, by agresja opłacała się. Jest to bitwa, która stanowić będzie datę w historii i stworzy słup na drodze do pokoju światowego.

3. Lekcja z wojny na Korei winna pozwolić O.N.Z. na przygotowanie systemu bezpieczeństwa zbiorowego, zdolnego do przeciwstawienia się wszelkiej agresji, gdziekolwiek wydarzyłaby się.

4 W ostatnich miesiącach podjęte zostały ważne decyzje, by wzmocnić obronę wolnej Europy. Prace, jakie są prowadzone celem zbudowania skutecznej organizacji obronnej pod kierownictwem generała Eisenhowera, przyczyniają się do bezpieczeństwa świata amerykańskiego.

5. Jest to szczęśliwy zbieg okoliczności i bardzo znaczący, że wizyta prezydenta Francji, V. Auriola, zbiega się z trwaniem obecnej konferencji, w czasie której prezydent Francji wygłosi przemówienie do Zgromadzenia ministrów spraw zagranicznych 21 republik amerykańskich. Ta korzystna okoliczność symbolizuje w oczach świata stosunek, jaki zachodzi pomiędzy wysiłkami w zachodniej półkuli i wysiłkami, jakie rozwijają narody Europy w sprawie urzeczywistnienia wspólnych dążeń, jakimi są pokój i wolność.

Eksplozja w samolocie wojsk. pod Nemours

Trzech zabitych

Nemours. — Samolot wojskowy „Beechcraft", będący do dyspozycji p. Jules Moch, ministra Obrony Narodowej, wystartowawszy we wtorek o godzinie 8,34 z bazy w Villacoublay, eksplodował podczas lotu i rozbił się o ziemię niedaleko Nemours.

Samolot kierował się do Marignane, po min. Jules Mocha, który w końcu ubiegłego tygodnia wyjechał na inspekcję baz w Istres i Saigonie. Samolot rozbił się na drobne części, które rozproszyły się na przestrzeni kilkuset metrów. Trzech ludzi załogi poniosło śmierć

Śledztwo w celu stwierdzenia przyczyn katastrofy zostało podjęte natychmiast. Sabotaż wydaje się być wykluczony. Przypomina się z tej okazji, że decyzje o misjach samolotów wojskowych są na ogół podejmowane zaledwie 25 minut przed startem. Śledztwo natrafia na trudności ze względu na brak świadków. Tylko jedna osoba widziała opadający samolot i była świadkiem eksplozji przed zderzeniem się z ziemią.

Premier Belgii w U.S.A.

BRUKSELA. — Premier belgijski, Pholien uda się w piątek prywatnie do Waszyngtonu, gdzie odbędzie poufne rozmowy z prezydentem Trumanem.

55 Bułgarów uciekło do Jugosławii

Belgrad. — Jugosłowiańska agencja prasowa, „Taniug" doniosła w środę, że dalszych 55 chłopów bułgarskich uciekło w ostatnich kilku dniach z Bułgarii, szukając schronienia w Jugosławii przed terrorem bezpieki Czerwienkowa.

Amerykański bombowiec wpadł do morza

Nowy Jork. — Amerykański bombowiec z 4 ludźmi wpadł do Atlantyku, około 150 km na wschód od przylądka Henry. Poszukiwania za rozbitkami trwają, ale nie ma dużych nadziei.

Rozbił się samolot brytyjski

Dwóch zabitych

MANCHESTER. — Pilot i sternik dwumotorowego samolotu Dakota ponieśli śmierć na skutek rozbicia się ich samolotu krótko po starcie z Manchesteru.

100 samolotów poszukiwało napróżno rozbitków „Globmastera"

LONDYN. — Poszukiwania za ewentualnymi rozbitkami samolotu amerykańskiego „Globmaster" trwały przez cały wtorek. Dzięki przybyciu lotniskowca „Coral Sea", 100 samolotów brało udział w tej akcji. Wszystkie jednak wysiłki pozostały bezowocne.

Niemka uprawiała szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji

WASZYNGTON. — Ujawniono obecnie przyczyny, dla których amerykańskie władze imigracyjne odmówiły przyjęcia do U.S.A. Niemki, nazwiskiem Knauff, żony żołnierza amerykańskiego w Niemczech. Stwierdzono, że Knauff, zatrudniona u władz amerykańskich w Niemczech, uprawiała szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji.

Chcieli sprzedać bombę, która nie eksplodowała...

BERLIN. — Policja w Lichtenrade, w amerykańskiej dzielnicy Berlina, zatrzymała pięciu ludzi, przewożących w samochodzie 500-kilową bombę, która została zrzucona w czasie wojny i nie wybuchła.

Zatrzymani tłumaczyli się, że bombę tę wykopali w polu i chcieli ją sprzedać handlarzowi starego żelaza. Bomba została przekazana władzom kompetentnym.

RZYM. — Na Morzu Jońskim odbywają się manewry jednostek włoskich i brytyjskich pod kierownictwem admirała włoskiego, Giraldi.

BELGRAD. — Płk. Mirko Stamatovecz mianowany został jugosłowiańskim komendantem wojskowym w strefie B na terytorium Triestu.

Rząd Francji zaprzecza propagandowym oskarżeniom egipskim

KAIR. — Dziennik egipski „El Ahram" ogłosił wywiad, udzielony przez sułtana Maroka dziennikarzowi egipskiemu. Dziennikarz twierdzi w nim, że Sułtan miał powiedzieć, iż umowę z Francją z dnia 25. lutego podpisał zmuszony groźbami.

Mimo, że nie ma pewności, by autor wywiadu powtórzył wiernie powiedzenie Sułtana, francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło urzędowy komunikat, mówiący, iż nic mu nie wiadomo o jakichkolwiek „groźbach". Generał Juin nie użył nigdy tonu groźby, przekonywując Sułtana, by nie hamował reform przewidzianych w Maroku i podpisał dekrety, których celem jest demokratyzacja kraju.

Zgadza się natomiast, dodaje min. spraw zagr., że szefowie szczepów wystąpili przeciwko presjom Istiqlalu na Sułtana. Właśnie dlatego prezydent Francji był zmuszony wystąpić jako rozjemca, aby zapobiec zatargowi między ludnością marokańską a Sułtanem i nakłonić go do wyzwolenia się spod wpływów Istaqlalu.

Trzy brytyjskie okręty wojenne w zatoce Perskiej

BASRAH. — Trzy brytyjskie okręty wojenne wpłynęły we wtorek do portu Abadan, w zatoce Perskiej. Niektóre doniesienia mówią, że rodziny obywateli brytyjskich zostały ewakuowane z tego portu. Warto zaznaczyć, że „Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe" posiada w Abadan największą rafinerię.

Strajk częściowy robotników kanału Suezkiego

SUEZ. — Trzy tysiące robotników zatrudnionych przez administrację kanału Suezkiego postanowiło przystąpić do częściowego strajku, domagając się podwyżki zarobków. Strajk ma trwać początkowo 2 godziny dziennie.

Trzej alpiniści uratowani

GRENOBLE. — Gwałtowna śnieżyca zaskoczyła trzech alpinistów podczas wycieczki na lodowiec Mont de Lans. Zdołali oni dopiero po kilku godzinach powrócić do punktu wyjścia. Wszyscy doznali odmrożenia rąk i nóg. Przewieziono ich do szpitala.

Jak przeszkodzić zwyżce cen i pokryć wydatki na podwyższenie pensyj i zarobków – oto główne w tej chwili zadania rządu

PARYŻ. — Na posiedzeniu Rady Ministrów w środę rząd zajął się ponownie rozpatrzeniem całości polityki gospodarczej i finansowej, zwłaszcza w następstwie ostatniej podwyżki zarobków. Chodzi o to, by przeszkodzić zwyżce cen grożącej po podwyżce zarobków. Po określeniu podwyżki płac dla funkcjonariuszy państwowych, omawiano obszernie zarządzenia, które zapobiegłyby nadmiernym zwyżkom cen. Sprawie tej poświęcone będą jeszcze posiedzenia w czwartek i piątek.

Dla pokrycia wydatków spowodowanych podwyżką zarobków rząd planuje:

1) nałożyć nowe podatki, które przyniosłyby 90 miliardów fr.;

2) podwyższyć cenę benzyny;

3) przywrócić niektóre taksy na przedmioty luksusowe;

4) nałożyć 20 proc. podatku na nowe samochody;

5) zaprowadzić oszczędności w wydatkach wojskowych i kosztach ubezpieczeń społecznych;

6) walczyć z oszustwami podatkowymi.

Jeszcze przed strajkami i przesileniem rządowym wykazywano — jak wiadomo — potrzebę podwyższenia o 35 proc. cen węgla importowanego, o 8 do 9 proc. cen węgla francuskiego, o 5 proc. gazu, 17 proc. elektryczności, 20 proc. stali itd. Ponadto trzeba liczyć się z podwyżką taryf transportowych.

Propozycje podwyższenia płac funkcjonariuszy państwowych

Sekretarz stanu Metayer zapoznał we wtorek delegacje syndykatów funkcjonariuszy z rządowymi propozycjami podwyżki płac. Rząd zamierza podwyższyć najniższe płace w Paryżu z 15.210 do 17.300 fr. Płace te byłyby na prowincji o 5,10 i 15 proc. niższe zależnie od stref. Propozycje rządowe nie zadowalają syndykatów funkcjonariuszy. C.F.T.C. domaga się m. in., by najniższe płace funkcjonariuszy dochodziły co najmniej do 18.700 fr. miesięcznie. C.G.T. żąda zaliczki 6.500 fr. dla wszystkich; F.O. uważa również, iż proponowany przez rząd zarobek minimalny jest niewystarczający.

Lekka poprawa w komunikacji paryskiej

Komitet strajkowy personelu metra i autobusów paryskich oświadczył we wtorek, że propozycje rządowe, nie spełniają jego żądań, wobec czego strajk trwa nadal. Komitet obstaje przy swoim pierwotnym żądaniu: 6 000 fr. miesięcznie dodatku. Komitet strajkowy zebrał się ponownie w środę, dla rozważenia położenia strajkujących w związku z wzrastającym stopniowo ruchem na liniach dotkniętych strajkiem. We wtorek kursowało 101 pociągów podziemnych, czyli 25 proc. normalnej ilości.

Przerwy w pracy w górnictwie

Agitacja C.G.T. zmierza do wywoływania w kopalniach krótkich strajków i wysuwa żądania „przyznania natychmiast kredytu 12 miliardów fr. wszystkim robotnikom, aby umożliwić jednolitą podwyżkę w kwocie 4.000 fr. miesięcznie dla wszystkich pracowników, za wyjątkiem inżynierów i wyższych urzędników, zastosowania art. 12 statutu i ruchomej skali płac".

Ilość ogólną nieobecnych przy pracy we wtorek w kopalniach Nord i Pas de Calais obliczają na niecałe 20 proc., w czym pewną część brakujących normalnie po świętach.

W grupach Liévin, Béthune i Valenciennes położenie było normalne. Odsetek brakujących w grupach Douai, Lens, Auchel był słaby, natomiast w grupie Auchel dochodził do 34.6 proc. a w Hénin Liétard do 55.8 proc.

W Blanzy, gdzie strajk był całkowity w sobotę, stawiło się we wtorek do pracy 51.4 proc. załogi podziemnej. W zagłębiu Saint-Etienne strajkowało 60 proc. personelu, zatrudnionego pod ziemią i 11 proc. pracującego na wierzchu.

Krwawe zajścia w Epinal

powstały w wyniku odmówienia tańca przez młodą pannę

EPINAL. — Miasto Epinal przeżyło ostatnio kilkanaście godzin podniecenia, wywołanego niechcąco przez pewną panienkę, która w niedzielę późnym wieczorem odmówiła tańca sierżantowi marokańskiemu w sali „Printania". Odmowę swoją umotywowała przyjściem na bal po to, aby tańczyć z narzeczonym.

Rozgniewany sierżant odpowiedział wymierzeniem kilku policzków. Policjant, pełniący służbę, wezwał wówczas sierżanta do opuszczenia sali. Wobec odmowy wezwanego, na żądanie policjanta, patrol wojskowy, pełniący straż przed salą, wyprowadził opornego, ale nie odprowadził go na posterunek. Uczynili to dopiero policjanci, wezwani na pomoc przez właściciela lokalu.

Wkrótce po północy stawiło się na posterunek około 30 strzelców, uzbrojonych w kije, żądając natychmiastowego uwolnienia sierżanta. Główny komisarz, zapytany przez telefon, rozkazał spełnić żądanie.

Na tym zajście się nie skończyło. Przez cały poniedziałek panowało w koszarach wielkie wzburzenie. O godz. 18. zjawiło się przed komisariatem kilkunastu Marokańczyków. Poturbowali oni swojego dowódcę, nawołującego do spokoju i starli się z policjantami. Sześciu policjantów odniosło rany od uderzeń kijami lub cegłami. Jeden z policjantów, stając w obronie życia, strzelił, raniąc jednego z Marokańczyków, którego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie dokonano operacji odjęcia nerki.

Dowódca batalionu postanowił wreszcie zabronić żołnierzom opuszczania koszar. W międzyczasie około 20 strzelców rozbiło drzwi magazynu z bronią i amunicją. Uzbrojeni po zęby wyszli na ulicę, gdzie strzałami siali panikę wśród przechodniów. Przybywszy do komisariatu, poczęli ostrzeliwać dom, na szczęście bez szkody dla ludzi.

Wieczorem prefekt dep. Vosges powiadomił władze wojskowe w Nancy, które nadesłały posiłki w postaci kilku oddziałów C. R. S. Pilnują one obecnie koszar strzelców, którzy zostaną przeniesieni do innego miasta.

Rannych jest ogółem 9. Stan 2 z nich jest ciężki.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Nowy „Herrenvolk" na Wschodzie

Czytelnicy „Narodowca" mieli okazję czytać w dodatku „Narodowca" w nr. 57, z dnia 9 marca reportaż „Odżycie rosyjskiego nacjonalizmu pod formą bolszewizmu".

Oczywiście! Nie ma w tym istotnie żadnej przesady. Bo gdy się tak przyjrzy człowiek tej całej machinie wschodniego imperializmu, to inaczej tam się mówi, a co innego czyni. Ale wcześniej czy później prawda jak oliwa zawsze na wierzch wypływa.

Tak jest również z Rosją sowiecką. Głosi się światu o dobrobycie, i obiecuje raj. Zaś międzynarodowy komunizm (czytaj stalinizm) ma być użyty do podboju świata i służyć za parawan do właściwych celów imperializmu i nacjonalizmu rosyjskiego. Bardzo to piękne — lecz komunizm już się cofa na wszystkich frontach.

Za to znów wzrasta rosyjski nacjonalizm na wszystkich odcinkach. Rosjanie głoszą, że są wielkim narodem. Twierdzą, jakoby uczeni rosyjscy dali światu wielką część wynalazków, które „uszczęśliwiły ludzkość" i jakoby naród rosyjski niósł wysoko pochodnię kultury w świecie, a nie Zachód. Twierdzi prasa rosyjska, jakoby pierwszy krążownik zbudowali Rosjanie i jakoby Rosja posiadała kolej żelazną dawno przed Zachodem. Może dlatego, że tam w Rosji słońce wcześniej wschodzi.

Pierwsze czołgi podobno zbudowano także w Rosji, więc przeciętny Rosjanin jest dumny ze swego kraju, i odkryć tego rodzaju, które się mu wmawia. To zaś podsyca jeszcze bardziej ducha nacjonalizmu. A kto wynalazł tajgi syberyjskie? Czy jaki uczony z „zgniłego Zachodu?" Nie! żaden. Maluczko, a dowiemy się, że ziemie po Łabę, to prastare ziemie rosyjskie, i że kultura zachodnia wyłoniła się z kultury wschodniej. Damy rosyjskie już przechadzały się po bulwarach stołecznych miast Zachodu. A więc brać — brać wsio! Bo co twoje, to moje. Ale co moje to nie rusz? Wtedy zapewne spełni się misja Wielkorusów, gdy świat znalazłby się się w „Grossrussland" pod władzą nowego „Herrenvolku".

Jeżeli więc ktoś z nas będzie miał szczęście zostać jakim zamiataczem lub wycieraczem, to, już będzie się musiał dobrze przysłużyć, i zważać, żeby nie podzielił losu tych, którzy już zostali „wyeksportowani". Tak czy owak — my nie ruscy na żadne uznanie u Stalina czy innego Gruzina nie zasłużyli, ani też ich zaufania nigdy nie zdobędziemy. A jeśli ktoś jest niewygodny albo niepotrzebny, to się musi pokajać i dostanie ostatnie „namaszczenie". Brrr!

Tak źle jednak nie będzie. Opatrzność dotychczas zawsze zrządziła, że kto się wywyższał, został poniżon.

Czytelnik „Narodowca"

Daty beatyfikacyj przewidzianych w r. 1951

Watykan. — Święta Kongregacja Rytów ustaliła w następujący sposób daty beatyfikacyj przewidzianych na rok 1951: 15 kwietnia beatyfikacja ojca Francis Sasaniego, 29. kwietnia 25 dominikanów, męczenników w Tonkinie; 6 maja matki Placydy Viel, założycielki sióstr Szkoły Chrześcijańskiej Miłosierdzia; 20 maja ojca Juliana Mennoir, francuskiego jezuity; 3 czerwca Ojca Św. Piusa X.; 17 czerwca Matki Teresy Coudere, założycielki sióstr Wieczernika.

100 statków amerykańskich przywiezie materiał do budowy baz lotniczych w Maroku

CASABLANCA. — Jak wiadomo, w ramach organizacji obronnej Atlantyku, U.S.A. będą posiadały w Maroku 7 baz lotniczych (Agadir, Khouribga, Meknès, Salé, Casablanca (2) i Port Lyautey).

W związku z budową tych baz przybyło już do Maroka kilkunastu techników i inżynierów amerykańskich. W najbliższych 6 miesiącach oczekuje się przybycia ze Stanów Zjedn. 100 statków z materiałem do budowy tych baz. Zresztą w niektórych miejscach rozpoczęto już prace wstępne.

Według wzorów Róży Luksemburg oraz Liebknechta

nowa partia marksistowska powstała w Niemczech zachodnich

WORMACJA. — Po burzliwym zebraniu powstała w Wormacji nowa niemiecka partia marksistowska pod nazwą „Niezależna Partia Robotnicza Niemiec" (U.A.P.D. — Unabhaengige Arbeiter-partei Deutschlands).

Ta nowa partia obejmuje marksistów, którzy wypowiedzieli się przeciwko podporządkowaniu Moskwie niemieckiego komunizmu. U.A.P.D. jest przeciwko współpracy z partią komunistyczną, którą określa jako „sowiecką" oraz partią socjaldemokratów, którą oskarża o tendencje „burżuazyjne". Program nowej partii oparty jest głównie na myślach Liebknechta i Róży Luksemburg.

Wśród przywódców nowej partii marksistowskiej znajdują się Jerzy Fischer, były filar partii komunistycznej w Bawarii, dalej Józef Schappe, b. sekretarz tej partii i b. naczelny redaktor organu komunistycznego „Freier Volk" oraz Karol Leonhard, b. wykładowca na Uniwersytecie partii komunistycznej w strefie sowieckiej.

Jak zaznaczyliśmy na początku, zebranie konstytucyjne było bardzo burzliwe. W pewnym momencie wtargnęła na salę bojówka komunistyczna. Powstała utarczka, w wyniku której 6 osób odniosło rany.

Porzucanie kościoła protestanckiego we wschodnich Niemczech

Berlin. — Biskup protestancki Dibelius, w rocznym sprawozdaniu dotyczącym działalności kościoła ewangelickiego Berlin-Brandenburg w roku 1950, zaznacza, że przeważa w tym czasie znacznie liczba „porzucenia kościoła": 10.000 osób opuściło kościół wskutek nacisku politycznego w strefie wschodnich Niemiec, a 5.000 powróciło do Kościoła.

20 Niemców ułaskawionych z okazji Wielkanocy

BONN. — Wysoki komisarz Francji w Niemczech, p. André François Poncet, ułaskawił z okazji Wielkanocy 20 Niemców, skazanych na kary więzienia przez trybunały we francuskiej strefie okupacyjnej, za zbrodnie wojenne albo przestępstwa przeciwko alianckim siłom bezpieczeństwa.

Więźniowie, którzy mieli jeszcze do odsiedzenia 6 miesięcy do 8 lat więzienia, zostali uwolnieni w sobotę.

Brytyjska delegacja parlamentarna gościem Izraela

TEL AVIV. — Brytyjska delegacja parlamentarna, złożona z 8 posłów, wśród których znajduje się lord Herbert Samuel, który był pierwszym Wysokim Komisarzem w Palestynie, przybywa do Izraela, na zaproszenie Parlamentu żydowskiego.

Nowa fabryka atomowa zostanie zbudowana w U.S.A.

WASZYNGTON. — Rząd Stanów Zjednoczonych oznajmił, że w Colorado zostanie zbudowana nowa fabryka atomowa. Budowa oraz urządzenie fabryki będą kosztowały 45 milionów dolarów. Przy budowie jej znajdzie zatrudnienie 2.000 robotników do r. 1952.

Satelickie państwa Rosji

bronią się przed zwiększoną kontrolą Kremlu

Waszyngton. — Według oceny amerykańskiego Departamentu Stanu, ostatnie masowe aresztowania w krajach Europy wschodniej i środkowej nie są wynikiem istnienia zorganizowanej opozycji przeciwko Rosji, ale dowodem przeciwstawiania się starych działaczy komunistycznych wzrastającej kontroli, jaką wprowadzają agenci Kremlu za „żelazną kurtyną".

Poza Czechosłowacją, gdzie bezpieka aresztuje dawniejszych przywódców komunistycznych, Bułgaria i Albania są widownią masowych represyj.

Z Bułgarii uciekają przedstawiciele różnych warstw społecznych na Zachód, chroniąc się bądź w Jugosławii, bądź w Grecji, bądź w Austrii.

W Albanii doszło na tle braków żywnościowych oraz zachowania się wszechwładnych urzędników ambasady sowieckiej do licznych wystąpień przeciwko reżimowi Hodży.

W Rumunii i na Węgrzech niezadowolenie wśród robotników wzrosło zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych. Wprowadzenie ograniczeń żywnościowych na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii świadczy, że reżimy komunistyczne w tych krajach są posłuszne Moskwie i wysyłają do śpichrzów sowieckich „na przechowanie" wszelkie krajowe zapasy żywnościowe, nie bacząc na potrzeby zainteresowanych warstw pracujących.

Dalsze czystki w rządzie rumuńskim

BUKARESZT. — Po usunięciu z zajmowanego stanowiska ministra kopalń i nafty, Wasilicza, Moskwa przeprowadziła dalszą czystkę w rządzie rumuńskim, usuwając z niego min. robót publicznych, Petre Borila oraz wiceministra wyżywienia, E. Vinea. Czystki te pozostają w związku z gwałtownym spadkiem produkcji nafty w Rumunii.

List z Ameryki

Waszyngton a Bonn

Jak się ułożą stosunki między zach. Niemcami i Stanami Zjedn.?

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Podatki i koszty okupacji

Planowana rewizja statutu okupacyjnego ma dlatego tak wielką atrakcję dla Bonn, iż zachodnie Niemcy mają otrzymać prawo ustanowienia sobie własnego min. spraw zagranicznych! Amerykańskie władze okupacyjne są wprawdzie za usunięciem wielu dotychczasowych ograniczeń, ale nie godzą się na całkowite zniesienie okupacji, jak tego domaga się szczególnie opozycja w zach. Niemczech. Podczas, gdy kanclerz Adenauer uznał częściowo rewizję statutu okupacyjnego za postępowy krok na drodze do współpracy Bonn z zachodnimi Aliantami, to opozycja socjalistyczna chciałaby zakończyć okupację „jednym pociągnięciem pióra" i głosi, że nadeszła już obecnie pora, by statut okupacyjny Niemiec został „całkowicie skreślony".

Charakterystyczne są — zdaniem amerykańskich obserwatorów — debaty ostatnie w parlamencie w Bonn, gdzie ostatnio min. skarbu, dr Schaeffer, przedłożył projekt dwu ustaw przewidujących podniesienie w zachodnich Niemczech podatków o blisko 8 miliardów marek. Projektowana zwyżka podatków obejmuje pozycję 1 700 milionów marek na pokrycie zwiększonych kosztów utrzymania nowo napływających sił wojskowych alianckich do zachodnich Niemiec, jako też pokrycie wydatków Bonn na zwiększone zachodnio-niemieckie siły policyjne. Dr Schaeffer oznajmił również w parlamencie w Bonn, iż zachodnie Niemcy mają płacić w 1951 roku ponad 5 milionów marek tytułem kosztów okupacji alianckiej, ale dodał, iż zwiększenie podatków w zachodnich Niemczech jest konieczne i wskazane, gdyż „ochroni zachodnie Niemcy przed przenikaniem obcego ducha (komunizmu) i przyczyni się do utrzymania pokoju społecznego".

Niemcy i „Głos Ameryki"

Parlament zachodnich Niemiec (Bundestag) nie okazuje jednak wielkiej gotowości do współpracy z Zachodem, jak świadczy rezolucja, skierowana pod adresem okupacyjnych władz alianckich, aby położyły one kres rzekomemu naleganiu na radiostacje niemieckie — nadawania programów i audycyj zachodnich, w szczególności „Głosu Ameryki". Dr Vogel, przewodniczący komitetu radiowego w „Bundestag'u" oświadczył, iż rzekomy „aliancki nacisk" na transmitowanie programów Voice of America w federalnej republice — jest niezgodny „z rosnącym poczuciem suwerenności niemieckiej". Niemniej dr Vogel wyjaśnił, iż niemieckie stacje radiowe chętnie zawrą kontrakty z siecią radiową Stanów Zjednoczonych dla nadawania w przyszłości programów „Głosu Ameryki", albowiem sprzeciwy niemieckie miały wyróść nie tyle z powodu nadawania programów amerykańskich, lecz na skutek „nakazania" Niemcom trasmitowania wspomnianych audycji „Głosu Ameryki"!

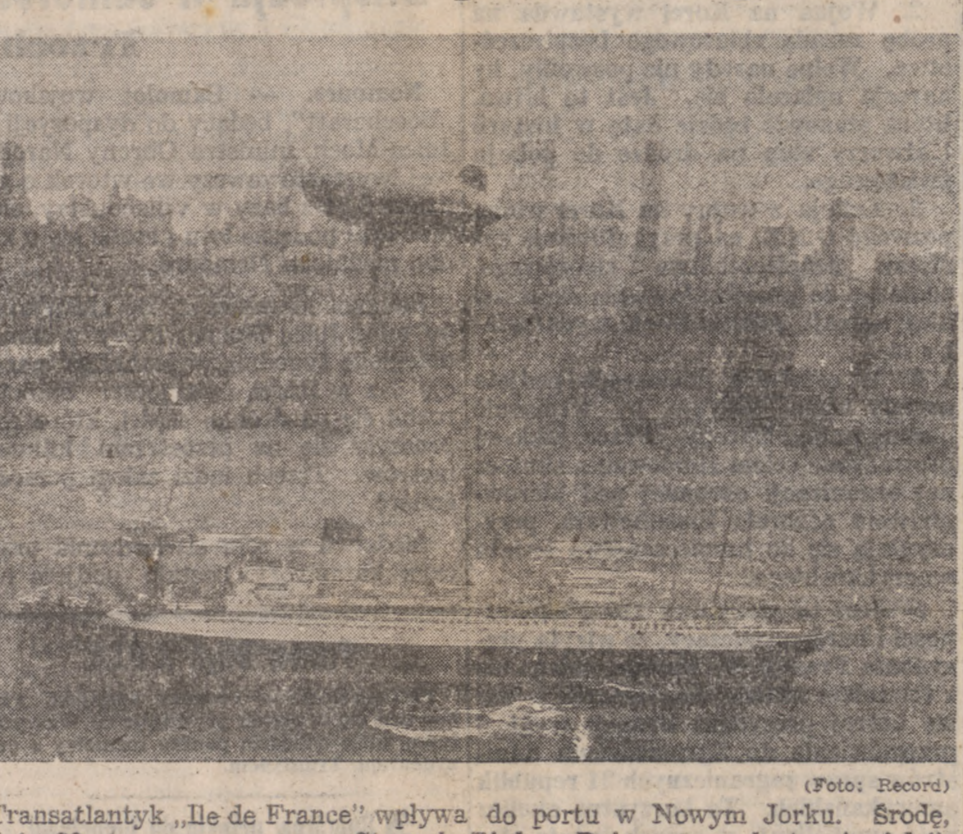
Przyszła kontrola Ruhry

W federalnym parlamencie w Bonn jest omawiany obecnie projekt, który ma wkrótce stać się ustawą. Mianowicie chodzi tu o zainaugurowany przez władze okupacyjne alianckie plan współpartnerstwa w przemyśle ciężkim zachodnich Niemiec. Chodzi o większy, niż dotychczas, udział kontrolny górników i robotników stalowych w koncernach Ruhry. Ruch wspomniany za ściślejszą kooperacją pracodawców z pracownikami nosi w Niemczech zachodnich nazwę „Mitbestimmungsrecht". Dąży ów ruch do tego, by podstawowe przemysły ciężkie były prowadzone wspólnie przez za rządy pracodawców i przedstawicieli związków zawodowych górników i stalowców. Amerykańskie władze okupacyjne sądzą, iż jest to eksperyment o dużym znaczeniu dla przyszłości Ruhry, gdy chodzi o unikanie strajków i zwiększenie produkcji przemysłowej.

Na podstawie nowego planu, który ma być wkrótce uchwalony przez parlament w Bonn, każda większa kopalnia, lub koncern stalowy w Ruhrze, miałby podlegać kontroli ze strony 1) zarządu i 2) ciała doradczego, w którym zasiadać mieliby przedstawiciele pracodawców i robotników. W zarządzie miałoby zasiadać 3 dyrektorów, z których jeden — kontrolujący pracę — pochodziłby miał z ramienia związków zawodowych, lub pracowników. Do zakresu działalności ciała doradczego miałoby należeć prawo wglądu w książki kasowe i rachunkowość koncernów stalowo-węglowych zatrudniających po tysiąc i więcej pracowników. (W zakładach Kruppa już zachodni Alianci powprowadzali w życie zasadę współ-partnerstwa.) Ciało doradcze będzie mogło wglądać w szczegóły administracyjnej polityki koncernów przemysłowych, oraz większością 2/3 głosów usunąć jakiegokolwiek członka z zarządu danego przedsiębiorstwa.

L. Lech.

„Ile de France" w porcie Nowego Jorku



(Foto: Record)

Transatlantyk „Ile de France" wpływa do portu w Nowym Jorku. Środę, dnia 28. marca, nazwano w Stanach Zjedn. „Dniem prezydenta Auriola", z okazji przybycia w tym dniu prez. Francji do USA na „Ile de France".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W Action, N. H. zmarł 104-letni Ralph Farnham, który był ostatnim uczestnikiem historycznej bitwy pod Bunker Hill w r. 1775. Farnham brał udział w bitwie jako 19-letni chłopiec.

■ W roku 1900 stany Louisiana i Mississippi wybrały kwiat magnolii jako oficjalne godła. W Mississippi dokonano tego w wyniku głosowania dzieci szkolnych, zaś w Louisiana aktem legislatury stanowej.

Wojska O. N. Z. na 38. równoleżniku

Tokio. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w środę, że wojska ONZ oczyszczają resztę Korei południowej z wojsk komunistycznych i dochodzą do 38. równoleżnika na całej długości frontu. W zachodniej Korei do najcięższych walk dochodziło na północ od drogi Munsan—Uijongbu. Kolumny amerykańskie odcięły ponad 2 tysiące komunistów chińskich w odległości 10 km na południe od 38. równoleżnika.

Obserwatorzy lotniczy donieśli o znacznych ruchach chińskich konwojów wojskowych od granicy Mandżurii w stronę Pyongyang i Kaesong, co pozwala wnioskować, że w tym rejonie dojdzie do dalszych walk

Na środkowych odcinku frontu, liczącym 80 km długości, wojska komunistyczne stawiają opór jedynie w rejonie na północ od ważnego węzła strategicznego, Chunchon.

Na wschodnim wybrzeżu kolumny południowo-koreańskie zajęły miejscowość Yangang, położoną 8 km na północ od 38. równoleżnika.

*

Przekroczenie 38. równoleżnika jest zagadnieniem politycznym — oświadczył Marshall

WASZYNGTON. — Amerykański sekretarz obrony narodowej, Marshall oświadczył na konferencji prasowej, że przekroczenie 38. równoleżnika jest zagadnieniem politycznym. Uważając, że generał Mac Arthur musi działać zgodnie z koniecznością zagwarantowania bezpieczeństwa swoim oddziałom, Marshall wskazał, że wszelkie dalsze ogólne posuwanie się wojsk alianckich na Korei poza 38. równoleżnik jest sprawą, wymagającą zbadania z politycznego punktu widzenia. Marshall uchylił się natomiast od wszelkich komentarzy na temat ostatniego oświadczenia Mac Arthura w sprawie spotkania się z komunistycznym dowódcą, celem zakończenia działań wojennych na Korei.

*

Komuniści stracili jednego dnia 3.000 ludzi

TOKIO. — Amerykańscy rzeczoznawcy oceniają, że poniedziałkowe straty komunistów w zabitych i rannych wynoszą 2.200 żołnierzy. Kilkuset żołnierzy chińskich i północno-koreańskich wpadło do niewoli, niezależnie od powyższej liczby, co podnosi ogólne straty komunistyczne w jednym dniu do 3 tysięcy ludzi.

*

Flota aliancka ostrzeliwuje wschodnie wybrzeże Korei

TOKIO. — Jednostki floty wojsk O.N.Z. przeprowadzają bombardowanie urządzeń portowych, jak również dróg kolejowych, biegnących wzdłuż wschodniego wybrzeża Korei północnej.

Krążowniki amerykańskie, australijskie i brytyjskie ostrzeliwały porty Wonsan, Kansong i Changdżin.

*

Masowe naloty na koncentracje chińsko-koreańskie na północ od 38. równoleżnika

TOKIO. — Lotnictwo O.N.Z. przeprowadziło we wtorek masowe naloty na koncentracje chińskie i północno-koreańskie bezpośrednio na północ od 38. równoleżnika. Ponad 700 lotów bojowych wykonały myśliwce i lekkie bombowce, wspierając posuwające się oddziały sojusznicze zarówno w zachodniej, jak również w środkowej Korei.

Atak Vietminhczyków odparty na całym froncie tonkińskim

Hanoi. — Vietminhczycy ponieśli w Tonkinie nową porażkę. Po nieudałym ataku w nocy z niedzieli na poniedziałek, siły Vietminhu wycofały się w góry, gdzie dokonują nowych koncentracyj. Lotnictwo francuskie bombardowało te koncentracje w ciągu wtorku.

Na całym odcinku obrony pod Hanoi panuje ożywiona działalność patrolowa. Nacisk Vietminhu utrzymuje się w rejonie Sontay, 50 km na poł.-zach. od Hanoi oraz na odcinku Dong Trieu, 60 km na północny-wschód od stolicy Tonkinu.

Według oceny rzeczoznawców wojskowych ta ożywiona działalność patrolowa wskazuje na przygotowania do operacji zakrojonej na większą skalę.

*

Konwój Vietminhu dostał się w zasadzkę

Na granicy między Kochinchiną i Kambodżą, 330 km od Saigonu, konwój Vietminhu wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez vietnamski oddział rozpoznawczy. Zdobyto znaczną ilość broni i ekwipunku wojskowego.

Uczony U.S.A. o wojnie bakteriologicznej

CHICAGO. — Dyrektor chicagowskiego Instytutu Bakteriologicznego, dr Victor Haas ogłosił w przeglądzie amerykańskiego Stowarzyszenia Lekarzy poglądy swoje na mechanizm wojny bakteriologicznej.

Dr Haas wskazuje, że łatwo jest uzyskać dla fachowca pewną ilość mikroskopijnych bakteryj zakaźnych lub trujących. Uczony może te bakterie następnie wyhodować w własnym małym laboratorium, a nawet w razie potrzeby może je rozwijać tajnie w laboratoriach uniwersyteckich lub w zakładach innych przedsiębiorstw.

Nie trudno zatem będzie rzucić następnie te mikroskopijne bakterie do różnych systemów wentylacyjnych w wielkich gmachach, jak również zatruć nimi wielkie filtry wodne lub miejskie wodociągi, wielkie ośrodki rozdziału mleka lub hale żywnościowe.

Na wypadek t.zw. owojny totalnej ataki bakteriologiczne mogą być skierowane przeciwko oddziałom walczącym, jak również przeciwko ludności cywilnej, by postawić poza nawias walki jak największą ilość ludzi.

Dalszych 38 tysięcy ton żywności z USA dla Jugosławii

BELGRAD. — Rzecznik ambasady amerykańskiej w Belgradzie podał do wiadomości, że do końca kwietnia br. Jugosławia otrzyma dalsze transporty żywności amerykańskiej. Nowe dostawy obejmą razem 38 tysięcy ton zboża, mąki, konserw i tłuszczów. Żywność ta przeznaczona będzie głównie dla ludności cywilnej; natomiast konserwy mięsne otrzymają intendentury wojskowe.

Poza oficjalną pomocą rządu amerykańskiego liczne organizacje dobroczynności publicznej w U.S.A. spieszą z pomocą ludności jugosłowiańskiej. Naczelne miejsce wśród tych organizacyj zajmuje „Care", która dostarczyła dzieciom jugosłowiańskim 21 ton mleka sproszkowanego, 12 ton jaj sproszkowanych oraz 5 ton czekolady i kakao.

Obecnie dostawy żywności amerykańskiej dla Jugosławii zostały usprawnione dzięki wykorzystaniu poza portami Jugosławii, kolei z Salonik do Macedonii.

Władze greckie zezwoliły na wykorzystanie portu Salonik dla przyspieszenia przewozu wszelkich artykułów żywnościowych dla ciężko doświadczonych obszarów Macedonii.

Wzruszająca powieść romantyczna

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



9) (Ciąg dalszy)

Fred zrozpaczony zwrócił się do prawnika. Był to stary, bardzo zdolny i doświadczony adwokat, prócz tego szczery przyjaciel Freda.

Adwokat, pan Dobers piastował godność radcy prawnego firmy Harding jeszcze za życia starego Hardinga.

Fred wyspowiadał się radcy i prosił o pomoc.

— Cóż ja ci poradzić mogę, mój drogi? — mówił Dobers, zastanawiając się. — Sprawa jest ciężka, prawo nic zrobić nie może jeśli kobieta się nie zgadza na rozwód, a w danym wypadku jest to o tyle trudniejsze, że pani Harding jako żonie nic na zewnątrz zarzucić nie można. To, że ty jej nie kochasz, lub że ją nienawidzisz nie jest dostatecznym powodem dla sądów. Znam panią Adelajdę, znałem ją jeszcze jako pannę, była zawsze niedostępna jak stroma skała. Żaden mężczyzna nie mógł się do niej zbliżyć, a cóż dopiero po ślubie. Ja uważam, że w sądzie niczego się nie dobijemy i radziłbym to zaniechać. Jeślibyś sobie jednak, pomimo wszystko życzył wdrożenia postępowania sądowego, mogę się tego podjąć i dołożę wszelkich starań, aby się czegoś dobić!

— To musi się stać, radco! innej drogi nie ma! Prawda, że mojej żonie niczego zarzucić nie można pod względem wierności małżeńskiej. Gdyby nawet był jakiś zarzut też nie zrobiłbym z tego użytku. Nie chcę skandalów dla innych kiedy chodzi o moje szczęście, tym bardziej, że pani Harding naprawdę jest bez zarzutu. Panie radco, musisz coś innego wynaleźć. Przecież byłoby okropne, nie móc się oswobodzić od kobiety, której się nie znosi, której widok sam już wzbudza wstręt. A przecież pan również twierdzi, że ona ani mnie kocha, ani kochać umie i, że tylko powoduje nią bezwzględna złość i chęć zemsty!

— Tak mój drogi, z punktu widzenia ludzkiego i logiki jest to wszystko prawdą, ale prawo kieruje się tylko przepisami, a te, nie przewidują nieuzasadnionych faktycznych dowodów. Ponieważ sprawa nie ma prawnej podstawy, a raczej prawnego powodu sąd nie może jej uwzględnić.

Nadszedł dzień procesu.

Radca Dobers istotnie dokładał wszelkich starań, by osiągnąć jakiś rezultat dodatni.

Mówił o tym, że w małżeństwie gdzie zamiast miłości i przywiązania panuje tylko nienawiść, powinien rozwód siłą zostać narzucony. Męczy się dwoje ludzi tylko przez chęć zemsty jednego z nich. Wszak i wszelki akt zemsty jest przez prawo potępiany.

Ale niestety! ta zemsta była niewidzialna, nie namacalna, była to tylko presja moralna i tego sąd uwzględnić nie mógł.

Pani Harding sama broniła swej sprawy, bez adwokata. Jak mur stała na swoim stanowisku i tak przekonywująco broniła się, że Fred sam musiał przyznać iż został zwyciężony.

I sąd odrzucił możliwość rozwodu.

Fred Harding był bliski rozpaczy.

— Boże co zrobić? co zrobić?

— Jakiż ja niemądry — pomyślał nagle. — Przecież Anna Maria, to szczęście niewysłowione jest moje! — Pojadę, zobaczę ją, będę z nią razem i zapomnę o wszystkim!

Interesa Króla Żelaza były tak uporządkowane, że mógł skorzystać z kilkotygodniowego urlopu.

Stary Döring o mało ze skóry nie wyskoczył z radości kiedy mu powiedziano, że Fred zdecydował się wyjechać na wypoczynek.

— Nareszcie, nareszcie kochany Fredku doprawdy obawiałem się o ciebie bardzo, wszak pracowałeś nie ludzko i nieraz sam siebie zapytywałem, jak długo organizm twój wytrzyma? A nerwy, przecież najsilniejsze pod takim naporem pęknąć by mogły.

Poczciwy panie Döring, sądzisz chyba, że jestem z bibułki lub ze szkła i pokruszyć się mogę. Bądź spokojny mam nerwy jak podwójna stal, a zdrowie i siły jak Herkules.

Dobrze, dobrze ale jedź. jedź już! nie myśl o niczym! Będę pilnował wszystkiego jak oka w głowie i pokażę, że i bez ciebie nie zginiemy.

— O! co do tego jestem zupełnie spokojny. Składam wszystkie sprawy w twoje ręce, papo Döring, i wiem, że w tym wypadku nikogo lepszego znaleźć bym nie zdołał.

— Zresztą nie chciałbym nic wiedzieć o interesach, nie życzę sobie byście mi o czemkolwiek pisali. Tym razem chcę mieć bezwzględny spokój. — Gdyby to nawet były nader poważne sprawy rozstrzygaj sam. Wiem, że załatwisz wszystko rozważnie.

— A dokąd zamierzasz pojechać Fredku?

— Sam jeszcze nie wiem! Zatelegrafuję ci z miejsca i podam adres.

— Ale jeszcze jedną prośbę mam do ciebie papo Döring, mianowicie: byś mi nic o mojej żonie nie pisał, wiesz wszak jakie jest cudowne nasze pożycie wspólne, niech mi więc będzie danem podczas urlopu zapomnieć o Adeleidzie.

Stary Döring przejął kierownictwo interesów, a Fred udał się do Londynu

I otóż jest on tak bliski swego celu, swego szczęścia, zaledwie pół godziny drogi dzieli go od ukochanej Anny Marii.

Miał wrażenie, że to był ostatni etap po drodze do szczęścia, i że teraz oczekują go dni jasności, dni wesela.

Prócz ubóstwianej Anny Marii czekał go synek, synek tej ukochanej. Nie widział go jeszcze. Cóż to musi być za rozkosz mieć dziecko takiej Anny Marii.

Auto wjeżdżało już w dzielnicę gdzie znajdowała się ich willa.

W końcu szofer się zatrzymał.

Harding wyskoczył.

— Mój przyjacielu, rzekł do szofera, — przecież mówiłem Hastings street (ulica) nr. 43.

— Pan musiał się omylić, to nic tak wyglądało, gdym tu przebywał ostatnio.

Nie omyliłem się łaskawy panie, znajdujemy się na Hastings street przed nr. 43.

„Gdzie więc jest ten dom? — zapytał Fred ze śmiechem, — czy pan widzi go, bo ja nie?!

— Niestety domu i ja nie widzę, ale widzę zgliszcza i upewniam pana, że tu stał dom nr. 43.

Fred Harding, otworzył szeroko oczy, a w gardle zaczęło go coś dusić, jakby żelazną obręcz ściśnięto koło szyi...

— Na Boga co się tu stało?! — zawołał głosem pełnym przerażenia — czyżby dom nr. 43?

— Spalił się, a pozostały tylko zgliszcza — dokończył spokojnie szofer.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z tajników życia:

„Ciało ludzkie wskazuje nam właściwą drogę w życiu"

mówi dr Carrel

(Korespondencja własna)

I.

Ileż razy słyszeliśmy zdanie, że „cywilizacja obecna się przeżyła", że „Zachód jest zgniły", że trzeba świat zmienić, bo inaczej zginie, „że, w końcu, epoka nasza przypomina epokę upadającego cesarstwa rzymskiego w III i IV wieku, kiedy straciwszy swe siły duchowe, popadało w rozleniwienie, nadużycie rozkoszy fizycznych, bezbożność i brak wszelkich moralnych zasad. I zazwyczaj wyczuwamy, że w takich zdaniach jest dużo prawdy, nie umiemy jednak ani ich rozumowo poprzeć ani zbić: zdanie nasze jest niejako w zawieszeniu. Oczywiście, że zagadnienie to staje się już nie tylko „aktualne", jak to się mówi w gwarze dziennikarskiej, ale staje się **jedynym zagadnieniem, jakie w ogóle pozostaje na drodze życia, bo ono rozstrzygnie nie o najbliższych latach, ale o wielu następnych wiekach.**

O język wspólny między ogółem a uczonymi

Wiele na ten temat powiedziano i napisano: może nawet za wiele! Mimo to jednak znaczna większość ludzi, nawet tzw. „inteligentów" przeczytanego słowa nie stara się bynajmniej zastosować praktycznie, nie wyciąga ze swych rozważań żadnych wniosków i żyje nadal jak przed tym. Dzieje się to zapewne dlatego, że większość dyskusji na temat obecnej epoki, obecnego duchowego przesilenia, obecnego kryzysu naszej kultury zachodnio-europejskiej, nie przekonywuje ogółu, który upatruje w danym zdaniu jedynie pewien interes partyjny czy polityczny. Po prostu nie stworzono wspólnego języka między wielkim ogółem a uczonymi badającymi te zagadnienia: stąd też należy z radością i uwagą powitać każde dzieło, ba! nawet każde słowo, które wykazuje nam, co jest powodem naszego upadku i jaka jest droga do naprawy. „Narodowiec", który poświęca sprawom ogólnym, zagadnieniom moralnym, religijnym czy społecznym sporo miejsca, nie może też pominąć dzieła, które właśnie opuściło drukarnię a już rozchodzi się w tysiącach egzemplarzach, budząc wszędzie głębokie uznanie, nieraz nawet zachwyt. Dzieło to jest pióra znanego, zmarłego nie dawno temu, lekarza, dr Alexisa Carrel, i nosi tytuł „Réfléxions sur la conduite de la vie" (Rozmyślania nad postępowaniem w życiu").

Niezwykły lekarz

Jakie są walory tej książki? Głównym jej walorem jest sam autor: wielki ten uczony, jakkolwiek bardzo wierzący z najgłębszych swych duchowych przekonań, nie stara się czytelnikowi narzucić żadnego poglądu, któryby nie wypływał z naukowego doświadczenia. Nie mówi on np., że to lub to jest dobre, bo tak twierdzi wiara, lecz że jest dobre z takich a takich naturalnych powodów, wskazanych przez istniejące warunki życia i że wiara w pełni podziela to przekonanie. Fakt, że swoje poglądy opiera on na ścisłym doświadczeniu naukowym i tylko na nim zaoszczędza mu od razu ostrej krytyki, jakaby go spotkała ze strony niedowiarków. Przeciwnie, muszą oni zamilknąć, mając przed sobą sposób dowodzenia, który sami uznali za jedyny właściwy. Dr Aleksis Carrel był w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej niezwykle czynnym jako lekarz, w najszerszym tego słowa znaczeniu, tj. współpracując przy organizacji nie tylko placówek zawodowych ale wytyczając plany na przyszłość, plany mające zapewnić Francji nie tylko pielęgnowanie chorych, ale przede wszystkim zmniejszenie ilości tych chorych do minimum. Był to człowiek, o którym świat dowiedział się dzięki jego niezwykłej książce „Człowiek, ten wielki nieznany", tłumaczonej na wiele języków, a którego inne prace, jak np.: książka o modlitwie, o Lourdes, itd. zasługują na uwagę jako niezwykle oryginalne i dające nam nowe, a także trafne poglądy na wiele zasadniczych rzeczy.

Dzieło dr Carrela jest wynikiem pracy całego życia, nazwał on je też „testamentem".

Diagnoza i lekarstwo...

Carrel, jako prawdziwy lekarz, nie bawi się w twierdzenia, których nie może poprzeć dowodami. Każde słowo jest „wyrąbane", wycelowane we właściwym kierunku. Jako lekarzowi chodzi mu o zbadanie chorych i znalezienie właściwego lekarstwa. Stwierdza on, że kultura zachodnia jest chora i przy tym podaje szereg dowodów. Widzi ten upadek w maleniu a nawet częściowo zanikaniu duszy u człowieka współczesnego, na korzyść inteligencji, będącej, jak wiadomo, inną dziedziną jego wewnętrznego życia. Ciało i inteligencja cieszą się u dzisiejszego człowieka uznaniem większego przeważnie egoistycznym, dusza przychodzi na ostatnim miejscu. Człowiek współczesny stał się zbyt „praktyczny" tj. zbyt materialistyczny: uważa, że dojście do majątku, do stanowiska, do znaczenia, zadowolenia swych fizycznych potrzeb i zachcianek, jest celem życia. Oczywiście, że się myli i sprowadza tak na siebie jak na swych potomków i całą ludzkość klęski, których początkami były ostatnie wojny a dalszym ciągiem mogłaby być trzecia wojna światowa.

Człowiek dawniej a dziś

Oczywiście, że od początku świata, od chwili, kiedy człowiek począł rozporządzać pewną inteligencją i wolną wolą, położenie jego było trudne: mógł robić co chciał, (i dziś może) i mógł pójść wszelkimi drogami życia. Którą wybrać? Nasi rodzice Adam i Ewa, będący niezwykle głębokim symbolem człowieka i jego skłonności, obrali, jak wiadomo, drogę grzechu. I my zazwyczaj, obieramy tę drogę celem dogodzenia swym krótkotrwałym zresztą zachciankom. Do niedawna jeszcze (granicę możnaby mniej więcej postawić w XV-XVI. wieku) wiara, głęboka i żywa, wskazywała na właściwy wybór drogi. Dzisiaj, kiedy panuje ogólny liberalizm zgodnie z zasadą „wolność Tomku w swoim domku", ludzie robią co im się podoba, nie oglądając się na żadne wyższe cele.

Gdy w średniowieczu — jak mówi Carrel — życie doczesne było tylko etapem w drodze do życia pośmiertnego, z którym ludzie się liczyli, dziś spora część narodów w ogóle w nie nie wierzy, starając się wykorzystać życie doczesne jak najzachłanniej. Doktór Carrel nie zajmuje się stroną religijną zagadnienia czy i jakie jest życie pośmiertne? — bo nie należy ono do przedmiotu, natomiast podkreśla, że wiara w to życie zagrobowe jest potężnym czynnikiem moralnym u człowieka i chroni go przed szeregiem uczynków dla niego zgubnych.

Zwłaszcza wiek XIX i XX. stały się dzięki postępowi technicznemu, wiekiem próby dla ludzkości. „Wszystko ci wolno!" głosi postęp techniczny, „jesteś panem świata"!

Brak miłości bliźniego

Olbrzymi postęp techniczny powinien był stać się początkiem złotego wieku ludzkości. Nie tylko, że się nim nie stał, ale przeciwnie ściągnął na nas szereg dodatkowych plag, nieszczęść i upokorzeń. Gdyby te wynalazki, zacząwszy od promieni Roentgena pozwalających badać choroby płucne i inne, a skończywszy na penicilinie, społeczeństwa chciały oddać na użytek wszystkich, o ileż los ich zmieniłby się na lepsze! Z małymi niestety wyjątkami człowiek nie umiał korzystać z wynalazków, które się stały prywatnym „interesem". Oszałomiony swą potęgą, dumny ze swej siły, począł ich nie używać ale nadużywać. Stąd powstało to szaleńcze tempo współczesne, zwane zazwyczaj „amerykańskim", ale niestety rozpowszechnione w całym świecie i pożerające ludzkie egzystencje. „Człowiek dziś żyje prędzej", mówi się popularnie. Ale ja zapytam: — Poco? Czyż śmierć nie stoi na końcu jego życia? Człowiek chce używać i nadużywać, chce mieć więcej niż mu potrzeba, chce panować, niczym nie być skrępowany i nie uznając żadnych reguł i żadnych przykazań.

Nie sposób nie powiedzieć w tym rozdziale o sprawie demokracji. Jak dziwacznie pojmuje się dziś demokratyzację życia: według ogółu polega ona na udostępnieniu wszystkim klasom najbardziej szkodliwych rzeczy. Obywatel raz na kilka lat głosuje, ale codziennie pali niezliczoną ilość papierosów, codziennie wypija jeden czy więcej kieliszków jakiegoś „aperitif'u", codziennie albo co tygodniowo zatruwa się różnymi sposobami fizycznie i duchowo. Stworzono nowe potrzeby, nowe nawyczki, nowe namiętności, które bynajmniej nie świadczą o równych prawach obywateli, ale najwyżej o równej... głupocie wszystkich! Życie się „zdemokratyzowało", mówi się. I owszem, ale na koszt rozsądku i zdrowia, bo rzeczy złe, którymi dawniej truli się tylko bogaci, dziś „udostępniono" biednym, którzy również się nimi trują. Czy demokratyzacja miała jako skutek pouczenie ogółu ludności o jej obowiązkach wobec samej siebie? O tym, że brud, niechlujstwo, nieporządek, obmowa, plotkarstwo, zawiść i nienawiść, lubieżność, pijaństwo i tyle innych rzeczy sprowadza ją na poziom bydląt? Stanowi o nieszczęściu ich samych i ich potomków, nieraz na wieki? A jak bardzo należałoby o tym mówić, widzi się zajrzawszy do przelicznych knajp, kawiarni, klubów gry i innych „domów zamkniętych", gdzie współczesna ludzkość szuka... „szczęścia"!

Postęp techniczny wyprzedził postęp moralny

Gdyby postęp techniczny szedł w parze z miłością bliźniego, dziś zapewne zagadnienia społeczne zeszłyby na szary koniec zagadnień życia, bo by były prawie zupełnie zaspokojone. A jednak, jak wiemy dobrze, tak nie jest i długo jeszcze czekać trzeba, aż nadejdzie dzień sprawiedliwości. Nie łatwo tutaj jednak wykreślić granicę między winą „sfer rządzących" a „sfer rządzonych". Obie strony mają na sumieniu grzechy. Pierwsi, bo z postępu uczynili przeważnie osobisty interes, drudzy, że również dają się powodować egoizmem, jako ideał życia wyobrażają sobie nieraz zdobycie stanowiska wśród „rządzących". Bo (powiedzmy to zupełnie szczerze i bez ogródek) pieniądz przeważnie wypacza poglądy i zwyradnia serce i duszę ludzką. Kto się go dotknął, kto wszedł w jego zaczarowany krąg, ten jest mu zaprzedany, chyba, że miłość bliźniego go zbawi. Ale niestety żyjemy w wieku zawiści a nie miłości bliźniego.

IGO

(Dokończenie nastąpi)

Dziwna spółka



Reżimowiec do sanatora:
— Na tej platformie możemy łatwo się zjednoczyć...

3.800 dzieci będzie śpiewało przed Papieżem w dniu 1. kwietnia

RZYM. — Drugi międzynarodowy kongres federacji małych śpiewaków z drewnianym krzyżem odbędzie się w Rzymie w tygodniu po Wielkanocy.

Trzy tysiące dzieci, przybyłe z czterech stron świata, będzie śpiewało w dniu 1 kwietnia w bazylice Św. Piotra, w czasie Mszy św. pontyfikalnej, celebrowanej przez Piusa XII.

Wizyta we włoskiej Izbie Deputowanych

(Od własnego korespondenta)

Rzym, w marcu 1951 r.

Tradycja parlamentaryzmu włoskiego jest świeżej daty. Przecież do r. 1870 Włochy były rozbite na kilkanaście niezależnych państw, rządzonych mniej lub bardziej absolutystycznie, czy jak tu mówią „paternalistycznie". Chociaż nie do ojcowskich, ale do ojczymowskich należałoby porównywać rządy takiego np. króla Obojga Sycylii ze stolicami w Neapolu i Palermie, wielkiego księcia Toskaniji z Florenrencji czy namiestnika cesarza austriackiego w Mediolanie i Wenecji. Jakże młodym jest więc parlamentaryzm włoski w porównaniu do polskich sejmów i sejmików, ciągnących swe tradycje nieprzerwanie od XIV. wieku.

Demokracja Włoska w przeszłości

Brak ogólnonarodowych tradycji parlamentarnych nie oznacza jeszcze, jakoby Włochy nie posiadały w swej przeszłości swobód obywatelskich czy różnych form samorządu a nawet demokracji politycznej. Wspaniałego rozkwitu demokracji włoskiej w przeszłości należy jedynie doszukiwać się gdzieindziej, nie w szlacheckim państwie, ale w średniowiecznych, mieszczańskich gminach, miastach - państwach, tak zwanych „comuni". Rządzili tam mieszczanie, ta warstwa tak bardzo w dawnej Polsce upośledzona, przy udziale przedstawicieli proletariatu miejskiego, który miał swych wybranych ławników w radzie miejskiej. Do dziś dnia przetrwało takie jedno miasto-państwo: republica San Marino, koło Rimini nad morzem Adriatyckim.

Rola Florencji

Jedynym parlamentem we Włoszech przed ich zjednoczeniem był parlament mieszczańsko - szlachecki w królestwie Piemontu i Sardynii. Parlament ten w wyniku dzieła wielkiego męża stanu hr. Cavour, wielkiego rewolucjonisty Garibaldiego i wielkiego teoretyka wolności ludów Mazziniego, doprowadził do stopniowego zjednoczenia całych Włoch wokół jedynego demokratycznego państwa: królestwa Piemonckiego. W r. 1860 król Wiktor Emanuel II. ogłosił się królem Włoch, jeszcze nie całkowicie zjednoczonych, bo bez papieskiego Rzymu. Pierwszą siedzibą parlamentu włoskiego była Florencja. Chociaż ostatnio Florencja była stolicą despotycznego wielkiego księstwa Toskani, to jednak tradycje samostanowienia ludu o sobie, sięgały w niej czasów średniowiecznej gminy, która w XIII. stuleciu wskrzesiła po kilkunastu wiekach zamarcia tradycje starożytnej demokracji greckiej w ogólności, a ateńskiej w szczególności.

Parlament w Rzymie

Po przyłączeniu posiadłości państwa Kościelnego i Rzymu do zjednoczonych Włoch, stolica przeniosła się z Florencji do Rzymu. Od tej pory siedzibą dynastii sabaudzkiej stał się popapieski pałac Kwirynał, a siedziba Izby Deputowanych pałac Montecitorio, obok wspaniałej kolumny cesarza - filozofa Aureljusza, a na której szczycie papieże umieścili posąg apostoła Pawła.

Montecitario zachował imponującą facjatę siedemnastowieczną, dziwnie harmonizującą z wzniesionym obok obeliskiem staroegipskim, przywiezionym tu na znak tryumfu przez cesarza Oktawiana w latach bliskich narodzeniu Chrystusa. Wnętrze jednak pałacu i wejście dla publiczności zostały całkowicie przebudowane według smaku i stylu końca XIX. w.

Po drugiej wojnie światowej, odrodzona po nawiasie faszyzmu, demokracja włoska zaopatrzyła pałac Montecitorio we wszystkie nowoczesne udogodnienia. Do olbrzymiej sali, pozbawionej okien, spływa ze szklanego sufitu, za którym są ukryte potężne a niewidoczne lampy, łagodne sztuczne światło. Niewidzialne wentylatory oczyszczają powietrze i utrzymują je przez cały rok w tej samej temperaturze. Przed każdym pulpitem poselskim znajduje się mikrofon, tak że przemawia się z miejsca, a nie z trybuny mówców, której tu już w ogóle nie ma.

Chrześcijańska Demokracja ma większość

W parlamencie włoskim w wyniku wyborów 18. kwietnia 1948 r. absolutna większość dostała się w ręce jednego stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Prawa mniejszości są jednak ściśle przestrzegane przez premiera. Jak w każdym ustroju prawdziwie demokratycznym, mniejszość w Parlamencie posiada te same prawa co większość w wyrażeniu swej opinii, przygotowaniu ustaw i szykowaniu się do przyszłych wyborów. Jakże różnią się te stosunki od wprowadzonego w „demokracjach ludowych" zwyczaju usuwania z Sejmu przedstawicieli mniejszości, która zresztą, gdyby nie fałsze wyborcze, byłaby większością, pozbawiania ich mandatów poselskich, więzienia i skazywania na szubienicę. Na szubienicy zawisł przecież wielki przywódca ludowców bułgarskich Petkow, w więzieniu dogorywa Maniu, Mikołajczyk ucieczką za granicę uratował głowę. Dlatego, kiedy na jednym z ostatnich posiedzeń Izby Włoskiej komunistyczny przywódca Togliatti, który co dopiero wrócił był z Moskwy, zawołał, czyniąc niezręczną aluzję do absolutnej większości demo-chrześcijańskiej: „Biada krajowi, w którym przy władzy jest jedna partia totalna", huraganowy śmiech przeszedł przez salę obrad. Posłowie stronnictw demokratycznych zaczęli wykrzykiwać, rozbawieni: „Byłeś w Moskwie, widziałeś i przekonałeś się. Nauka w las nie poszła"! Dalsze jednak postępowanie komunistów wykazuje, że nauka poszła w las, a okrzyk Togliattiego był tylko przejęzyczeniem się posła, przemęczonego długim rekolekcjami moskiewskimi.

Niezadowoleni komuniści

Na tymże posiedzeniu, gdzie w swym niefortunnyn wystąpieniu leader komunistyczny próbował przyrównać włoską demokrację do demokracji ludowych, posłowie komunistyczni i socjaliści jednolitofrontowcy opuścili salę, by wyrazić swój protest przeciwko rządowi i większości, podczas gdy socjaliści niezależni, liberali i skrajna prawica nawet kilku posłów ze stronnictw koalicji rządowej, głosowało przeciwko zaufaniu dla Premiera. Co stało się by z nim w jakimbądź z parlamentów demokracji ludowej, gdyby w ten normalny dla demokracji sposób chcieli wyrazić opinię reprezentowanej przez siebie części społeczeństwa?

Władysław Murga

20-lecie radia Watykanu

Watykan. — Rozgłośnia watykańska obchodziła ostatnio dwudziestolecie swego założenia. Watykan postanowił wybudowanie własnej radiostacji po podpisaniu układu laterańskiego w roku 1929 i powierzył Marconiemu prowadzenie prac z tym związanych.

Brytyjski Związek Dziennikarzy w obronie dyrektora „La Prensa"

LONDYN. — Brytyjski Związek Dziennikarzy, liczący ponad 11 tysięcy dziennikarzy uchwalił w piątek jednomyślnie rezolucję potępiającą metody represyj reżimu prezydenta Perona wobec dziennika „La Prensa". Dyrektor tego pisma, dr. Paz znikł w czwartek z Buenos-Aires. Policja argentyńska prowadzi poszukiwania za nim.

W Indonezji dokonano po raz pierwszy przeszczepienia rogówki

DIAKARTA. — Z Diakarty odleciał samolot do Diokjakrty, w środkowej Jawie, wioząc oczy chorego, który zmarł w szpitalu w Diakarcei a przed śmiercią wyraził zgodę, by rogówki z jego oczu zostały przeszczepiono niewidomemu. Operację przeszczepienia rogówki przeprowadzono na Jawie po raz pierwszy.

Mleko z drzewa

W Południowej Ameryce drzewa robią konkurencję naszym poczciwym krowom. Istnieją dwa gatunki, nazwane „mlecznymi drzewami". Gdy nakroić ich korę, wytryska z niej prawdziwe mleko, którego właściwości odżywcze przewyższają swą zawartością mleko krowie. A.

Ludzie doby obecnej

Szu-En-Lai

minister Spraw Zagr. Chin komunistycznych

Szu En-Lai urodził się w roku 1898 w prowincji Kiangsu, na północ od Szanghaju. Ojciec jego był profesorem, a matka miała raczej wychowanie europejskie. Młody Szu En-Lai uczył się najpierw w Nankai, w gimnazjum prowadzonym przez protestancką misję amerykańską. Po ukończeniu gimnazjum, wstąpił na Uniwersytet japoński w Waseda, a następnie na Uniwersytet w Nankai. W roku 1919 brał udział w manifestacjach, urządzonych przeciwko uznaniu przez sprzymierzonych zdobyczy japońskich po pierwszej wojnie światowej i to swe stanowisko musiał opłacić pobytem przez rok w więzieniu.

W roku 1920 wyjechał do Francji do Paryża na dwa lata studiów. Tam też zapisał się do Młodzieży Komunistycznej Francji. Utworzył on wtedy razem z obecnym ministrem Pracy, Li Li-San, sekcję chińskiej partii komunistycznej i przez pewien czas pracował w pewnej fabryce, jako zwykły robotnik. Wyjechał następnie do Anglii, a później do Niemiec, gdzie spotkał Szu-Teh, późniejszego naczelnego dowódcę „Armi Ludowej Wyzwolenia". W roku 1924 Szu En-Lai powrócił do Chin, aby pracować wspólnie z Sun Yat-senem.

Zapisany do chińskiej partii komunistycznej, Szu En-Lai jest jednocześnie członkiem partii Kuomintangu Sun Yat-sena, który wspólnie z komunistami pracuje dla wyzwolenia kraju. Jest on kolejno kierownikiem spraw politycznych prowincji Kwangtung i sekretarzem, a później szefem departamentu politycznego Akademii wojskowej w Whampoa, znajdującej się pod kierownictwem Czang Kai-Szeka.

Gdy Czang Kaj Szek rozpoczął wojnę o wyzwolenie Chin spod panowania „Panów Wojny", Szu En-Lai otrzymał polecenie zorganizowania powstania w Szanghaju; strajk generalny w październiku 1926 roku nie udał się, lecz dzięki szkole „kierowników", utworzonej w koncesji francuskiej, Szu En-Lai mógł dnia 27 marca 1927 roku, mając do dyspozycji 5.000 ludzi, opanować miasto dla Czang Kai-Szeka. W niespełna miesiąc po zwycięstwie, Czank Kai-Szek zwrócił się przeciwko komunistom i zadał im klęskę. Szu En-Lai ratuje się więc ucieczką. Próbuje urządzić powstanie najpierw w Wuhan, później zaś w Swatow i Kantonie, lecz wszędzie rozruchy komunistyczne zostały stłumione przez rząd Kuomintangu.

Po schronieniu się w Hong Kongu zostaje Szu En-Lai członkiem biura politycznego chińskiej partii komunistycznej. W roku 1931 bierze udział w VI. Kongresie Trzeciej Międzynarodówki w Moskwie. Gdy został utworzony Centralny Rząd Chińskiej Republiki Sowieckiej, bierze w nim udział w charakterze wice-przewodniczącego Wojskowej Rady Rewolucyjnej pod rozkazami generała Szu Teh. Uczestniczy w „Wielkim Marszu" czerwonej armii, która nękana przez wojska Czang Kai-Szeka, wycofuje się do Kiangsi na południu i aż do Yenan na północnym zachodzie. W roku 1935 roku jedzie do Moskwy na VII. Kongres Międzynarodówki.

Spokojny i pociągający w obcowaniu, pewny siebie, a jednocześnie umiejący się nagiąć do okoliczności, Szu En-Lai ma specjalny dar prowadzenia rozmów jako dyplomata. Od roku 1938 Szu En-Lai jest oficerem łącznikowym Mao Tse-Tunga w Hankow, a później w Czwenghing. W roku 1941 opuszcza on jednak stolicę na skutek rozbicia czwartej armii komunistycznej przez wojska Czang Kai-Szeka.

W listopadzie 1944 roku, ambasador Stanów Zjednoczonych stara się stworzyć porozumienie pomiędzy Czang Kai-Szekiem i Mao Tse-Tungiem; udaje się więc do Yenan i proponuje utworzenie rządu koalicyjnego, do którego weszliby komuniści, jedną jedyną armię i zagwarantowanie wszelkich swobód. W rozmowach bierze udział Szu En-Lai. Czang Kai-Szek nie chciał się jednak zgodzić na podpisanie zobowiązań, a udział komunistów w rządzie miałby polegać tylko na wejściu jednego komunisty do Najwyższej Rady Obrony Narodowej. Szu En-Lai nie zgodził się więc za taką cenę poświęcić armii komunistycznej liczącej wówczas około miliona ludzi.

Dnia 1. października 1949 roku została ogłoszona Chińska Republika Ludowa i Szu-En-Lai zostaje zaraz ministrem Spraw Zagranicznych.

W przeciwieństwie do Mao Tse-Tunga, który otrzymał wychowanie ściśle chińskie i zna marksizm tylko z tradycji, Szu En-Lai zna Zachód i dyplomację zachodnią. Może on z powodzeniem prowadzić dyskusję z przedstawicielami zagranicznymi, i nieraz może wprawić ich w zakłopotanie swą nadzwyczajną wschodnią subtelnością.

Szu En-Lai jest równocześnie przewodniczącym Rady Administracyjnej Państwa, najwyższej władzy administracyjnej kraju.

Należy zaznaczyć, że w polityce chińskiej Szu En-Lai zajmuje bardzo poważne miejsce i jego autorytet osobisty jest bezwzględnie bardzo duży.

Zagadnienie Triestu może być łatwo rozwiązane przez same Włochy i Jugosławię — oświadczył marszałek Tito

Belgrad. — W przemówieniu, wygłoszonym ostatnio na drugim kongresie Zjednoczenia jugosłowiańskich byłych wojskowych, marszałek Tito oświadczył, że kierownicy sowieccy na czele ze Stalinem „sieją zamęt w Bułgarii, Albanii, Rumunii, na Węgrzech i w innych krajach. Chcą oni zbudzić, możliwie w najwyższym stopniu, nienawiść tych narodów przeciwko nam, chociaż nie zrobiliśmy nic złego tym narodom i nie mamy żadnego zamiaru im coś złego zrobić. To odpowiada ich celom imperialistycznym".

„W roku 1948, gdybyśmy nie mieli silnej armii, jednolitej partii komunistycznej i zjednoczonego narodu bylibyśmy już pochłonięci. Zrobiliby oni z nami to samo co zrobili w Czechosłowacji i w innych krajach, albo jeszcze gorzej. Jugosławia, jako kraj niezależny i wolny wystawia pod pręgierz całego świata, przyziemność ich czynów, które nie są godne krajów socjalistycznych".

„Leży w interesie narodu jugosłowiańskiego i narodu włoskiego, aby obecnie nie mówić o sprawach Triestu. Jestem pewny, że moglibyśmy obecnie przyjść do zgody z narodem włoskim w tej sprawie w ciągu jednego dnia i to z zachowaniem interesów obydwóch narodów. Nie chcielibyśmy, aby interesy narodu włoskiego były użyte za zdawkową monetę jakiegoś obcego mocarstwa, jak również nie chcemy, żeby tak samo było z interesami naszego narodu".

Wiadomości z Belgii

Uroczystość Zmartwychwstania połączona z poświęceniem sztandaru Tow. św. Barbary w Tertre

W dniu Zmartwywstania Pańskiego 25. marca br. odbyła się piękna uroczystość święta Wielkiejnocy połączonego z poświęceniem nowego sztandaru Tow. Św. Barbary w Tertre.

Kolonia polska w Tertre istnieje już od kilkunastu lat. Przed wojną jednak liczba Polaków była dość ograniczona. Dopiero w ostatnich latach przed wojną rozszerzono prace w miejscowej kopalni i wybudowano wielką koksownię. Po wojnie rozpoczęto budowę kolonii robotniczej według najnowszego systemu i komfortu w przyspieszonym tempie. Liczba robotników zaczęła się powiększać. Z przyjazdem nowych robotników z Niemiec Polacy zajęli tu drugie miejsce po Włochach. Jakkolwiek już przed wojną istniało tu życie organizacyjne Polaków, ograniczało się jednak do kilkunastu członków.

Dzisiaj w Tertre są następujące organizacje: Oddział Zw. Pol., Tow. Św. Barbary, Bractwo Żywego Różańca, Robotnicza Młodzież Katolicka i Harcerstwo. Zaledwie kilka tygodni temu był tu poświęcony sztandar Bractwa Żywego Różańca. Dzisiaj w dniu święta Wielkiejnocy poświęcony został sztandar Towarzystwa Św. Barbary. Towarzystwo to zostało założone dnia 11 listopada 1938 roku przez miejscowego działacza p. Ludwika Glinkę i jego najbliższych kolegów.

Należy tu podkreślić, że tylko przez dzielną współpracę rodaków organizacje te mogły wykonać swoje zadania. Zorganizowano więc szkołę polską, i harcerstwo własnymi funduszami, z własnych też funduszów opłaca się nauczyciela. Mimo tych wydatków ufundowano już drugi sztandar.

Uroczystość Zmartwywstania Pańskiego połączonego z poświęceniem sztandaru Tow. Św Barbary w dn. 25 marca br. rozpoczęła się zbiórką pocztów sztandarowych i licznych delegacji kilkunastu organizacji z całego Okręgu Mons. Mimo niepogody zebrała się liczna Polonia nie tylko z samego Tertre, ale gości z dalszych okręgów: Charleroi, Limburgii, Brukseli, Centre i z Francji.

Pochód ruszył z sali „Union" do kościoła parafialnego, gdzie ks. Rektor Kubsz Karol w asyście ks. kapelana Marcina Noskiewicza odprawił nieszpory i dokonał poświęcenia nowego sztandaru. Podczas nabożeństwa Chór Matek Różańcowych z Tertre i Hautrage śpiewał pieśni kościelne, na organach grała p. Bębska.

Chrzestnymi sztandaru byli: Dyrektor główny kopalni p. Lefebire z p. Anną Górską z Tertre, Argolski Józef z p. Milczarkową Zenker, Gaszczyński z Rydz Bogumiłą, Candante Grino z p. Gasiorkową, Mielczarek Edmund z p. Leok. Brzozowską i p. Grządkowski Witold z p. Heleną Mielczarek. Ponadto ks.ks. Noskiewicze, Kornel i Barcin.

Z kościoła pochód z nowym sztandarem na czele powrócił na salę Union, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Zagajenia dokonał prezes p Przybyła Leon witając gości, poczty sztandarowe, delegacje i zebraną Polonię i Belgów w języku polskim i francuskim, po czym nastąpiły przemówienia Pierwszy przemawiał Ks Rektor Kubsz, po którym chór Matek Różańcowych odśpiewał „Witam Was witam" Następnie przemawiał Dyrektor „Narodowca" p. M. Kwiatkowski. Mówca wskazał na ogromne znaczenie czynnej postawy warstw robotniczych pod sztandarami chrześcijańskimi w dzisiejszej rozgrywce z bezbożnictwem i tyranią, które chrześcijaństwo zwyciężyło 19 wieków temu, a które obecnie odżyło w komunizmie nie bez winy błędów i bierności w obozie chrześcijańskim. Z kolei przemawiał Dyrektor Główny p. Lefebire, proboszcz miejscowej parafii ks. Geby i inni.

Po przemówieniach dzieci szkoły polskiej deklamowały piękne wieszyki: Hanka Gubon, Gabryela Glinkówna i Lucia Przybyła.

Następnie Zarząd Tow. św. Barbary przyjmował chrzestnych i gości szklanką wina.

Wbijanie pamiątkowych gwoździ w drzewce nowego sztandaru rozpoczął Ks. Rektor Kubsz i chrzestni sztandaru. Po chrzestnych sztandaru dalej wbijali gwoździe przedstawiciele organizacji: Polek z Hautrage Etat, Matki Różańcowe z Tertre, Hautrage Etat, Quaregnon, Oddziały Zw. Pol., Towarzystwa Św. Barbary z Marchienne au Pont, Hautrage Etat, Quaregnon, P.S.L. z Hensies, R.M.K. z Tertre, Elouges, Quaregnon, Hautrage, i Harcerstwo. Z bardzo nie licznymi wyjątkami prawie wszystkie organizacje z Okręgu Mons wzięły udział w tej pięknej uroczystości świątecznej w Tertre.

W części artystycznej prócz deklamacji dzieci wystąpiło dwóch członków Tow. Św. Barbary z Tertre ze skeczem, a Zespół Teatralny Zw. Pol. z Flenu wystąpił z inscenizacją w układzie p. Misztowd Józefy, w której odtańczono bardzo udatnie figurowego mazura w strojach ludowych.

Po występach dokonano wręczenia sztandaru przez prezesa p. Przybyłę chorążemu p. Ignacemu Mielcarkowi.

Należy również podkreślić, że prócz Belgów wzięli udział w tej uroczystości Włosi z organizacji Górników ze swym sztandarem.

Na zakończenie akademii odegrano hymn polski i belgijski poczem prezes p. Przybyła podziękował wszystkim za udział w uroczystości, i zamknął akademię.

W dalszym programie była zabawa taneczna z licznymi niespodziankami i dalsze wbijanie gwoździ pamiątkowych.

Dzięki energicznej pracy pp.: prezesa Przybyły Leona, pełniącego obowiązki sekretarza p. Ludwika Glinki i skarbnika p. Brzozowskiego Stan. uroczystość wielkanocna i poświęcenie sztandaru były dobrze zorganizowane i przyniosły wiele zadowolenia wszystkim uczestnikom, a szczególnie gościom z dalszych okręgów.

Mamy nadzieję, że Towarzystwo Św. Barbary w Tertre skupi pod swoim nowym sztandarem wszystkich górników tej dzisiaj dość licznej już i stale się rozwijającej kolonii polskiej.

Szczęść Wam Boże! (—)



PRZYJACIEL DZIATWY



Dusikurka

(Zdarzenie prawdziwe)

Mama przyniosła z targu cały koszyk jajek.

— Położymy je pod nasze kurki, będziemy mieli kurczątka — powiedziała.

Zaczęło się oczekiwanie na kurczątka.

— Co to jest „kurczątka" — pytał mały Jędruś, dużej siostry Hani Duża siostra miała dziesięć lat i zdaniem siedmioletniego Jędrusia wiedziała wszystko i umiała na wszystko odpowiedzieć.

— To takie małe żółte ptaszki — wyjaśniała malcowi z powagą. — Siedzą w jajku i czekają. Mama kura okryje jajka skrzydełkami jak pierzynką i one śpią. A potem już nie chcą spać, zrobią dziurkę w jajku i wyskoczą. Żółte, żółte kuleczki na dwóch nóżkach z oczkami i dzióbkiem. Mama kura da im jeść, a potem znowu chowa pod skrzydełka, żeby im było ciepło.

Jędruś z przejęciem kiwa główką. On też śpi pod pierzynką, żeby mu było ciepło, żeby nie miał kataru. Kurczątka żółte też mogą mieć katar.

— A kto im nosek wyciera, jak mają katar — pyta Hani.

— No, przecież ich mama-kura. Tobie też mamusia nosek wyciera.

— A jak są niegrzeczne to co? A jak nie słuchają to co? A jak je brzuszek boli to co?

Pytaniom nie było końca. Aż duża siostra się zniecierpliwiła i powiedziała:

— Zaczekaj aż wyjdą z jajka — wtedy sam zobaczysz.

Dobrze jej było mówić „zaczekaj". Ale Jędruś nie lubił czekać. A kurczątka nie chciały wyjść z jajek. Jędruś musiał ciągle myśleć nad kurczątkami. Jakby tu im pomóc?

Starszy brat majstrował na podwórku przy rowerze.

— Na co ci ten młotek Jędruś? — zapytał malca ściągającego duży młotek ze stołu.

— Potrzebny — odpowiedział stanowczo Jędruś, kierując się z powagą do zachowanka, gdzie siedziały kury.

Brat wrócił do roweru. Naraz od strony zachowanka doleciał go wrzask kury i płacz malca. Porwał się na pomoc. Wyciągnął Jędrusia zapłakanego. Kura dziobnęła go w palec.

— Coś ty tam robił u kur?

— Chciałem pomóc kurczątkom wyjść z jajka — tłumaczył płaczący malec. — Już dość tam siedzą — mają wyjść bawić się z Jędrusiem.

— Jak chciałeś im pomóc? młotkiem?

Jędruś smutno kiwa główką. Chciał tylko porobić dziurki w jajkach i nie udało się, bo stara kwoka dziobnęła go bardzo mocno. I na wspomnienie starej kury Jędruś zaniósł się znowu płaczem.

Wzięła mamusia chłopczyka na kolana. Owinęła paluszek gałgankiem, dała na pocieszenie kawałek czekolady i mocno ucałowała.

— Nie chodź synusiu do kurek. One tego nie lubią. W niedzielę kurczątka porobią dziurki i jak przyjdziesz z kościoła z Hanusią to ci je pokażę. Włożymy je do koszyka przy piecu, żeby im było ciepło i nakryjemy serwetką. Zobaczysz kurczątka żółciutkie. Jeszcze tylko trzy dni.

Takie długie były te trzy dni. Ale wreszcie przeszły. Jędruś pomaszerował grzecznie z siostrzyczką i bratem do kościoła. Siedział na nabożeństwie cicho, cichuteńko. Małe serduszko tłukło się mocno.

— Dziś będą kurczątka — dziś — dziś.

Wreszcie mszą się skończyła. Już wraca Jędruś do domu. Pierwszy wpada do kuchni:

— Mamusiu — czy ją są?

— Chodź syneczku — popatrz!

Podnosi mamusia swojego synka — pokazuje na kominku koszyczek — podnosi serwetkę:

Mój Boże! są kurczątka. Małe, żółte kulki na dwóch nóżkach z dziobkami, przytulone do siebie, nieruchome.

— Śpią kurczątka — szepce Jędruś — przykryj mamusiu, żeby miały ciepło.

Cały dzień Jędruś chodził i siedział cichutko przy koszyczku, marszczył się gniewnie, gdy ktoś mówił głośno. Przecie kurczątka śpią, nie wolno hałasować.

Po kilku dniach kurczątka spacerowały już z kurą po kurniku. Jędruś godzinami stał i patrzał, przybiegając co chwilę do mamy, opowiadając z przejęciem jak one chodzą, jak jedzą, jak piszczą. Minęło znowu kilka dni, a zainteresowanie Jędrusia kurczątkami nie osłabło. Tylko już nie opowiadał o nich bez przerwy. Ale czuwał nad nimi wiernie.

Aż jednego dnia zdarzyło się nieszczęście. Stara kura zginęła. Może ją kto ukradł? może jaki obcy pies zjadł? nie wiadomo. Kurczątka zostały bez mamy. Jędruś był niespokojny o nie cały dzień. Nie mógł bawić się. Chodził z kąta w kąt i popłakiwał.

Wieczorem mama wzięła kurczątka do kuchni, do skrzynki, żeby nie marzły i przykryła je serwetką.

Wszyscy poszli spać. W nocy zdawało się mamie przez sen, że ktoś chodził po domu i po kuchni, ale pies nie szczekał i była bardzo zmęczona, więc przykryła się mocniej i dalej spała.

Rano wstając zauważyła, że Jędruś spał odkryty, nie miał na sobie pierzynki, którą go wieczorem otuliła. Pierzynki nie było nawet na ziemi koło łóżka. Ale mały spał spokojnie, więc mama przykryła go swoją kołdrą i zeszła na dół Skrzynka z kurczątkami stała na środku kuchni, przykryta solidnie pierzynką Jędrusia. Mały pozatykał starannie wszystkie rogi i widać było, że albo udeptał pierzynkę, albo usiadł na niej dla pewności, by ptaszkom było ciepło. Gdy mama podniosła pierzynkę, kurczątka leżały w paczce poduszone. Wszystkie śliczne, żółciutkie kulki na dwóch nóżkach z dziobkami.

Od tej pory Jędrusia nazwano „Dusikurką".

Alfa

Kotek na wystawie

Śliczny ten kotek, spoglądający na Was z tak dumną minką, to kotek perski. Sierść jego ma kolor kremowy. Kotek ten został przywieziony na wystawę do Paryża i otrzyma z pewnością jedną z pierwszych nagród.



(Foto: Record)

Gospoda pani Misiowej

O, jak pani Misiowa płakała, gdy sroka przyleciała z wiadomością, że pana Misia król zabił oszczepem na polowaniu. Sroka jak to wiecie, dowiedziała się czegoś nowego, to mowy nie ma aby trzymała język za dziobem, tylko zaraz leci paplać:

— Pana Misia zabili! Pana Misia zabili!

Jak to usłyszała biedna niedźwiedzica, to upadła kosmatym ciałem na ziemię i byłaby zemdlała. Ale gdy tak leżała we łzach i niemocy, usłyszała niedaleko bardzo wesołe pomruki. Z przyzwyczajenia dźwignęła głowę, żeby zawołać:

— Kosmatka, Miodojadek, co tam psocicie? — i zobaczyła dwa tłuste misiątka, jak stojąc na tylnych łapach, przedniemi ujęły się za ramiona i barowały się z zapałem. Widok był bardzo śmieszny, ale widocznie i pokrzepiający, bo pani Misiowa otarła oczy, usiadła i zaczęła myśleć.

Tylko mnie już teraz mają. Trzeba je odchować, aby wyrosły na piękne mocne niedźwiedzie. Ale jak zarobić na życie?

Poszła do mądrych po radę. Spytała kruka a on zaczął bardzo zawile o kwestii socialnej, o niesprawiedliwości społecznej, o polityce... Pani Misiowa słuchała pokornie, grzecznie się ukłoniła i pośpieszyła do Sowy. Ptak nastroszył pióra, chwilę siedział nieruchomo a po tym zaczął się wykład o metafizyce. Misiowa, choć otworzyła pysk jaknajszerzej, nic nie zrozumiała. Podziękowała więc i smutna szła do domu. Na drodze spotkała kurę. Ta nic nie widziała, tak była zajęta grzebaniem w ziemi.

— A co pani Kura tak pracuje? — spytała Misiowa bardzo uprzejma z natury.

— Szukam ziarnek, szukam robaczków, — odpowiedziała kwoka nie podnosząc głowy. — Trzeba dzieciom jeść dać, ko—ko—ko—ko!

— O ja też muszę dzieci wychować — westchnęła Misiowa. — Niech mi pani co poradzi!

Pani Kura miała dobre serce, więc nieprzerywając zajęcia, zaczęła się naradzać z niedźwiedzicą nad sposobami zarobku.

— Ma pani ładny domek, niech pani dobuduje ze dwa piętra i założy gospodę dla zwierząt. Bór taki wielki, zawsze podróżny się znajdzie.

Bóbr, znany budowniczy powiększył domek a że Misiowa była dobrą gospodynią, więc smaczne jedzenie i czystość we wszystkich kątach przyciągała licznych gości. Zdarzyło się, że pan Królik zabawił się raz dłużej w lesie. Tak prawdę powiedziawszy, to był on trochę latawiec. Jak wyszedł z domu zawsze się gdzieć zawieruszył. Wtedy to noc była ciepła, a polanka zalana księżycem, wabiła na harce. Skakał więc, tańczył do późnej nocy ze znajomemi, a po tym, że bał się wracać przez ciemny bór, więc zaszedł do gospody na nocleg. Misiowa podała mu talerz świeżutkiej sałaty, a potem zaprowadziło go do schludnego pokoju, gdzie posłanie z aksamitno-zielonego mchu wabiło zmęczonego królika. Ułożył się wygodnie i już miał zasnąć, gdy w tym na górze rozległ się hałas.

Bum — raz, bum — drugi.

— To nic— pomyślał królik — to pewno wrócił ktoś i zdejmuje buciki. Zaraz się położy. — Odwrócił się na bok, a tu: bum, bum! Pięć, osiem, dziesięć razy. Jeszcze i jeszcze.

Królik wypadł na korytarz.

— Pani Misiowa, co za hałasy! Spać nie można!

Misiowa bardzo zafrasowana skoczyła na górę i zaczęła się dobijać do drzwi.

— Proszę o ciszę, proszę o ciszę. Goście nie mogą spać! Co się tam dzieje?

Drzwi się odchyliły i wyjrzała uśmiechnięta twarz stonogi:

— Zaraz, pani Misiowa, już zdejmuję 91-szy bucik!

ANERI

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

29) (Ciąg dalszy)

— Może nie początkowo — powiedziała Ala — potem, gdy się wszyscy przekonają, jak smacznym i pożywnym jest wino, zarabiać będziemy znacznie więcej.

— I dziesięć szylingów wystarczy nam. Prawda? — Oswald nie marzył nawet o większym zarobku. Dick wziął korkociąg i (jak zwykle), zamiast wydobyć korek, wepchnął go do butelki.

Dora przyniosła szklaneczkę do lekarstwa, tę z podziałką, powiedziała, że wszyscy skosztujemy, ale po odrobince.

— Nikt nie dostanie więcej jak łyżkę stołową — mówiła, jak gdyby butelka należała do niej wyłącznie.

(Ostatecznie miała największe prawo, bo dała całego szylinga, a my resztę).

Potem odmierzyła troszkę i sama zaczęła pić, bo jest najstarsza.

— Jak ci smakuje? — zawołaliśmy jednogłośnie, ale Dora dopiero po chwili odpowiedziała nam.

— To jest podobne do lekarstwa, jakie pił Noel na wiosnę. Zresztą nie wiem, może wino powinno mieć taki smak.

Potem pił Oswald. Usta mu ścierpły, ale się słowem nie odezwał, czekał co powie reszta. Dick krzyknął, że jest to obrzydliwe, Ala ustąpiła Noelowi swojej kolei. Noel powiedział, że jest to nektar godny królów, ale mimo to zrobił grymas i wypluł w chustkę. Zaś H. O. wypluł na środek pokoju. Musiał sprzątnąć i dostał od nas niezłe wymyślanie. Potem przyszła kolej na Alę.

Ala nie miała zbytniego zaufania, rzekła więc:

— Ja proszę o trzy krople; nie możemy wypić wszystkiego.

— Nie będę sprzedawać tego świństwa, — rzekł Dick. To jest oszukaństwo. Kto chce, może sobie zabrać butelkę.

— Mnie ją dajcie — zawołała Ala — ja wiem czego brak. Trzeba cukru.

Zrozumieliśmy odrazu, że Ala, choć jest dziewczyną, wpada na genialną myśl. Ażeby nie robić nieporządku na stole, rozkruszyliśmy na podłodze dwa kawałki cukru i wrzuciliśmy do szklaneczki.

Smak wina zmienił się nie do poznania. Nie było już ani zbyt kwaśnym, ani zbyt gorzkim; raczej przeciwnie, zbyt słodkim.

— Smakuje bardzo, jeśli się przyzwyczaić — rzekł Dick.

Zdaje się, żałował, iż odstąpił butelkę Ali.

— Cukier był zakurzony, trzeba będzie rozkruszyć w czystym papierze, zanim wrzucimy do butelki.

I znowu Dora wyjechała ze swoją przesadną uczciwością.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Brylant — król klejnotów

Pięknie ubrana kobieta: kolczyki, pierścionki, kolia — brylanty lśnią w promieniach światła elektrycznego. Przyjemnie patrzeć i podziwiać.

Czy brylant to tylko dekoracja? Nie! Jest on przedmiotem międzynarodowego handlu i lokatą kapitału u zamożnych ludzi.

Sztuczne brylanty? Pominąwszy czeskie kamienie, czy inne szklane wyroby, które nie mogą być brane poważnie pod uwagę, to pierwszym, który potrafił sztucznie wytworzyć prawdziwe brylanty, choć bardzo małe, był francuski uczony Moissaut. Używał on do tego pieca elektrycznego, a więc wysokiej temperatury i bardzo wysokiego ciśnienia. Wiedza idzie naprzód, nie tak dawno Joliot-Curie zaproponował, by zrobić głęboką studnię i wrzucić bombę atomową. Wywołane przez nią olbrzymie ciśnienie i temperatura powinna wytworzyć diamenty. Brylant jest idealnie czystym węglem. W stanie surowym to znaczy nieoszlifowany nazywa się zwykle diamentem. Najsławniejsi szlifierzy diamentów są w Amsterdamie.

Jak znaleziono w Afryce Płd. największy diament świata Culivan wagi 3200 karatów, to pierwsze zmartwienie było, jak go przesłać do Europy. W końcu wysłano go zwykłą paczką przez pocztę. Doszedł szczęśliwie do Londynu. Stamtąd przesłano go do najbardziej doświadczonego szlifierza. Jego zadanie nie było łatwe, bo diament miał bardzo nieforemny kształt i trzeba go było rozbić na kawałki. Długo zastanawiał się i obliczał i wreszcie pod odpowiednim kątem dał decydujące uderzenie i... zemdlał ze wzruszenia. Jednak operacja się udała.

Największym w świecie koncernem produkcji brylantów jest Południowo-Afrykański „De Beers". Firma tą kontroluje handel brylantami na całym świecie.

Murzyni, pracujący w kopalniach diamentów, próbują przeszmuglować kryształy po łykając je. Na to są sposoby: prześwietlenie promieniami Roentgena i danie na przeczyszczenie.

Diament jest najtwardszym ciałem świata. Jako taki używany jest w przemyśle. Jeżeli chodzi o diamenty przemysłowe, to koncern De Beers sprzedaje ich więcej teraz niż podczas wojny.

De Beers kontrolują jakie 80 proc. produkcji diamentów. Ale znalazł się przedsiębiorczy Anglik, który postanowił zrobić De Beerom konkurencję. — J. Thornburn Wiliamson zaczął szukać pól diamentowych w Afryce południowej. Wyczerpał się prawie do ostatniego funta, gdy nagle trafił na przebogate pola w Tanganice. — Było to w 1942 roku. Chciał zostać niezależnym od De Beers. To nie było łatwym, bo za De Beers stał rząd angielski. — Wreszcie w 1947 r. spotkali się Oppenheimer i Wiliamson i jakoś pogodzili się. Skorzystali na tym nie tylko De Beers, ale i księżniczka domu angielskiego, która dostała w prezencie największy diament jaki znaleziono w Tanganice — wagi 54 karatów.

W Paryżu centrala handlu brylantami znajduje się przy ulicy Cadet.

Francja ma złoża diamentowe w Afryce, te jednak nie są duże, bo na razie dają tylko sto kilkadziesiąt tysięcy karatów rocznie.

B.

Dział Oświatowy

Kongresu Polonii Francuskiej

O życzeniach Olesia i Kasi

i o gwiazdach spadających

Mamusia wchodzi do dziecinnego pokoju.

— Co dzieci robią zupełnie po ciemku? — pyta. Od okna dolatuje przyciszony głos Olesia:

— Chcemy, żeby się spełniły nasze życzenia.

— Jakież to są życzenia i dlaczego mają się one właśnie w ciemnym pokoju spełnić?

— Patrzymy na niebo. Marcysia powiedziała, że gdy gwiazda spada, to trzeba prędko powiedzieć jakieś życzenie, a na pewno stanie się to, co chcemy.

— Tylko trzeba koniecznie zdążyć — dodaje z pewnym niepokojem Kasieńka.

Mamusia zbliża się do dzieciaków.

— Dawno już tak czekacie? — pyta.

— Nie wiem — odpowiada Oleś, nie odrywając oczu od gwiaździstego nieba. — Jedną już taką gwiazdę widzieliśmy.

— No, i jakie życzenia wypowiedzieliście wówczas?

— Ja pomyślałem, żeby tatuś dostał pracę...

— A ty, Kasieńko?

— Ja... ja... — mówi Kasieńka żałosnym głosikiem — ja chciałam, żeby Filutowi zgoiła się łapka, ale... ale...

— Ale co?

— Ale nie zdążyłam — kończy napół z płaczem dziewczynka.

Mamusia gładzi ją po ciemnej głowie.

— Nie martw się, dziecinko — pociesza — to, co Marcysia mówiła, jest bardzo ładnym podaniem, bajką, która nie ma nic wspólnego z prawdą, bo i mieć nie może.

— Dlaczego? — pytają zawiedzione dzieci.

— Dlaczego? — powtarza z zamyśleniem mamusia — dlatego, że gwiazdy nie mogą mieć nic wspólnego z najgorętszymi naszymi życzeniami.

Milczenie zalega pokój, po chwili odzywa się znów mamusia:

— Popatrzcie na niebo.

Kasieńka, jak zawsze ruchliwa i przedsiębiorcza, wdrapuje się w jednej chwili na parapet okienny i przylepia twarzyczkę do szyby.

— Takie większe i mniejsze punkciki... o, takie śliczne, śliczniutkie... jak kropelki rosy... jak łzy, kiedy ktoś bardzo płacze. Ale to mogły być tylko łzy świętych, a przecież święci nie płaczą. W niebie już nikt nigdy nie płacze — prawda, mamusiu?

I, nie czekając na odpowiedź, Kasieńka szczebiocze dalej:

— To pewnie podłoga w niebie, wysadzana drogimi kamieniami...

— Ani to łzy, dziecinko — mówi mamusia, — ani drogie kamienie. Nie domyślacie się zupełnie, co to takiego i zdziwicie się pewnie bardzo, gdy wam powiem, że to są wielkie i mniejsze słońca, ziemie i księżyce. Takie same słońca, jak to, które co dzień oglądamy i takie same ziemie, jak ta na której żyjemy — tylko tak bardzo, tak niesłychanie od nas oddalone, że dla ludzkiego oka małymi punktami się wydają.

— Mamusiu, to niemożliwe — przerywa Oleś z przerażeniem.

— Tak, w pierwszej chwili wydaje się to niemożliwe, ale przecież ludzie uczeni przy pomocy różnych szkieł powiększających przekonali się z wszelką pewnością, że tak jest w istocie, potrafili nawet obliczyć odległość od nas tych ciał niebieskich.

— Mamusiu — woła Kasieńka — a czy na tych wszystkich ziemiach żyją ludzie?

— Niewiadomo; na razie tylko co do jednej gwiazdy, zwanej Marsem, istnieją przypuszczenia, że może być zamieszkaną przez istoty rozumne. Ale to są tylko przypuszczenia.

— Mamusiu, mamusiu — powtarza Oleś, przymykając oczy — nie mogę sobie tego wprost wyobrazić...

— Czego, synku?

— Tego... tego... sam nie wiem, jak to nazwać...

— Tego ogromu, tej przestrzeni — podpowiada mamusia.

— Tak, tak... tyle światów... tyle światów...

— Tyle światów — odzywa się, jak echo, Kasieńka — ja się boję...

— Czego?

— Jak one zaczną wszystkie na nas spadać...

— Nie spadną, kochanie. Bóg zakreślił im prawa niezłomne, którym podlegają i podług których krążyć muszą w przestrzeni nieskończenie, nieznużenie, tak, jak nasza ziemia krąży. Krążą, mijając się nawzajem, świecą własnym światłem, tak jak słońce, lub też ciemne są zupełnie i tylko blask innych ciał niebieskich od siebie odbijają. To, co nazywamy „gwiazdami spadającymi", to są ciała niewielkie, lub też całkiem drobne. Pierwsze, zwane meteorami, drugie osiadają na ziemi w postaci pyłu, który nieraz na szczytach gór lub na śniegach podbiegunowych wykryć można.

— Czy dużo takich gwiazd spada?

— Dużo, bardzo dużo — najwięcej widzimy ich jednak w sierpniu i w listopadzie. W sierpniu, między 10 a 12, spada ich taka ilość ogromna, że ze względu na przypadający 10 sierpnia dzień św. Wawrzyńca, nazwano je „łzami św. Wawrzyńca".

— A widzi mamusia — przerywa Kasieńka, zeskakując z okna — dla mnie wszystkie gwiazdy są, jak łzy.

Oleś milczy, po chwili dopiero odzywa się:

— Mamusiu...

— Co takiego?

— Pan Bóg jest ogromnie wszechmocny, ogromnie, i wie mamusia bałbym Go się strasznie, gdyby nie...

— Gdyby nie co?

— Gdyby, wie mamusia... gdyby nie to, że mówimy do Niego, jako do kogoś bardzo bliskiego i bardzo dobrego... mamusia już wie... w pacierzu...

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

(—)

Litościwy Staś

Staś bawił się raz w koniki ze swoim braciszkiem Waciem i przez nieuwagę uderzył go mocno bacikiem w rączkę. Wacio żałośnie się rozpłakał, a mama zaczęła go uspokajać i obłożyła rękę zimną wodą. Zwróciła się potem do Stasia, aby mu zrobić wymówkę i zobaczyła go płaczącego cichutko w kącie za dużą szafą.

— Kto postawił Stasia do kąta? — spytała.

— Ja się sam postawiłem — odpowiedział — bo byłem niegrzeczny.

Śmiej się bracie, będziesz zdrowszy

W sklepie

Proszę o jakąś ładną obrożę dla dwuletniego pieska.

— A jaki rozmiar? Najlepiej będzie jeżeli pani przyprowadzi z sobą pieska, to dobierzemy coś ładnego...

— Nie mogę, bo ma być dla niego niespodzianka.

× ×

Świetnie wykalkulował

— Izydor, coś ty najlepszego narobił? Zaprosiłeś bankiera Geldfogla i fabrykanta Plajstermachera — dwuch największych wrogów. Dowiedzieli się o tym i żaden nie przyszedł.

— Jak ty Reginka nie rozumiesz mojej kalkulacji? — Spełniłem obowiązek, który mnie nie kosztuje ani jednego grosza.

Marzec
29
Czwartek

Dziś: Eustazego
Jutro: Jana Klimaka
Pojutrze: Balbiny, Korneli

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Mężczyźni uchodzą za płeć bardziej gniewną, niż kobiety.

Grupa amerykańskich psychologów, która przeprowadziła badania wśród kilkuset studentów i studentek w wyższych zakładach naukowych, dowodzi że mężczyzna gniewa się przeciętnie 6 razy na tydzień, podczas gdy kobiety gniewają się tylko raz w tym samym okresie

Gniew wśród mężczyzn powstaje z różnych powodów, ale powszechnie mężczyzna gniewa się najwięcej w autobusie, przy goleniu, przy zakładaniu spinek oraz przy wiązaniu krawatek.

Dla obojga płci, jak to życie wykazuje, pora obiadowa jest najbardziej krytycznym okresem. Podczas obiadu dochodzi najczęściej do gwałtownej wymiany poglądów, która zazwyczaj kończy się mało pożądanymi występami jednej lub drugiej strony.

Wbrew powszechnej opinii tylko nieznaczna ilość ludzi doznaje ulgi po wszelkiego rodzaju wybuchach gniewu.

Gniew i kłótnie stanowią rys charakterów pobudliwych kierujących się przewagą pierwiastka uczuciowego.

Nie brak jednak i takich obserwatorów, którzy twierdzą, że wybuchy gniewu są oznaką ludzi zdrowych. którzy po tym szybko powracają do równowagi i szybko zapominają o kłótniach.

Mówi się też często, że ludzie nerwowi „połykają gniew", co im nie wychodzi na dobre. Według niektórych lekarzy neurologów, gniew nie wyładowany wywołuje zaburzenia nerwowe, a nawet jest jakoby przyczyną nadciśnienia krwi. Stąd pochodzi powiedzenie „krew go zalewa".

Lekarze zalecają młodzieży, zwłaszcza o gniewliwym usposobieniu by szukała naturalnego ujścia dla swych wzburzonych temperamentów na boiskach sportowych w postaci kopania piłki, gry w tenisa lub na pływaniach.

Uzyskała 200 tys. fr. odszkodowania za nieusprawiedliwione aresztowanie w 1944 roku

Paryż. — Markiza de Polignac wygrała proces, jaki wytoczyła w r. 1947 państwu za aresztowanie jej w dniu 1 września 1944, zamknięcie w obozie w Drancy a następnie w więzieniu Tourelles, jako podejrzaną o kolaborację. Rada stanu przyznała skarżącej 200 tys. fr. odszkodowania. Uzasadnienie wyroku mówi, że aresztowano ją bez nakazu sądowego lub rozporządzenia administracyjnego, bez względu na usługi, jakie oddała dobrowolnie w czasie wojny w Czerwonym Krzyżu i nie zważając na bohaterskie zachowanie się w okresie Wyzwolenia.

Wieści z Polski

Film w służbie reżimu

Film w Polsce stał się domeną m. in. Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, które przy pomocy państwowego przedsiębiorstwa „Film Polski" (dyr. S. Albrecht) popularyzuje sowieckie metody produkcji (6 filmów o szybkim wytopie i walcowaniu stali, o obsłudze wielkich pieców itd.; w projekcie jest 21 takich filmów).

Wieś jest przedmiotem szczególniejszego zainteresowania kinematografii reżimowej, której „nakazano" przyspieszać kollektywizację wsi za pomocą filmu. W ramach 6-letniego planu wieś polska ma dostać 600 kin stałych wiejskich w spółdzielniach produkcyjnych, w PGR-ach itd., 200 kin ruchomych,, 200 kin „w sieci społecznej" (świetlice, kluby i domy kultury). Szkolenie 1200 pracowników filmowych wiejskich prowadzą dwa ośrodki we Wrocławiu i w Poznaniu.

Włodzimierz Sokorski „wiceminister" Kultury i Sztuki, skarżył się swego czasu w „Trybunie Ludu", że „nieprzyznanie kinematografii polskiej I. Państwowej Nagrody świadczy wyraźnie, iż polska kinematografia nie wyszła jeszcze z kryzysu i nie potrafiła jak dotąd włączyć się w rytm pracy całego narodu. Brak filmu o wsi, o wysiłku klasy robotniczej, młodzieży, jest zjawiskiem rażącym i bolesnym". Towarzysz „wiceminister" twierdził, że „trzeba pomóc naszej kinematografii wyjść z dotychczasowego impasu".

Najważniejsze kino stolicy nazywa się MOSKWA (ul. Puławska); może pomieścić 8.500 widzów i wyświetla przeważnie filmy sowieckie, które wraz z obrazami wykonanymi w innych krajach za żelazną kurtyną stanowią codzienny repertuar.

Produkcja filmów wzrosła, po publicznym kajaniu się podczas III zjazdu czechosłowackich i polskich realizatorów, którzy przyznali, że obie kinematografie nie zdołały jeszcze wyjść z kręgu mieszczańskiej tematyki i wkroczyć na drogę problemów państwa ludowego. Czechosłowacja musiała obniżyć plan na 1950 do 22 filmów, polska kinematografia wyprodukowała w r. 1949 tylko dwa filmy pełno-metrażowe (filmy „Czarci żleb" i „Dom na pustkowiu"), które spotkały się z „partyjną" krytyką. Z 7 filmów projektowanych na 1950 r. „tylko 3 mówiły o naszej rzeczywistości". (Sokorski, na zjeździe).

Oficjalny kurs wymiany złotego

Po ostatniej „reformie" monetarnej, reżim ogłosił następującą tablicę przeliczeniową walut:

Dewizy: Kupno zł.	Dewizy: Sprzedaż zł.			Pieniądze zagraniczne: Kupno zł.	Pieniądze zagraniczne: Sprzedaż zł.
99,75	100,25	Rosja	100 Rubli	—	—
11,17	11,23	Anglia	1 £ st.	11,15	11,22
—	—	Argentyna	100 Peso	27,—	30,—
8,94	8,98	Australia	1 £ australijski	8,40	8,60
—	—	Austria	100 Sz. austr.	15,—	15,50
7,98	8,02	Belgia	100 fr. belg.	7,90	8,05
—	—	Brazylia	100 Cruzeiro	12,—	14,—
7,98	8,02	Czechosłowacja	100 Kr. cz.	4,90	5,—
57,77	58.05	Dania	100 Kr. d.	50,—	55,—
11,46	11.52	Egipt	1 £ egipski	9,50	10,—
—	—	Finlandia	100 Mk. f.	1,10	1,40
1,14	1,145	Francja	100 Franków fr.	1,10	1,15
11,17	11,23	Izrael	1 £ izrael.	8,50	9,—
—	—	Jugosławia	100 Din	2,—	2,50
105,—	105.52	Holandia	100 Hfl.	95,—	105,—
3,85	3,87	Kanada	1 Dolar kanad.	3,83	3,87
55,86	56,14	Norwegia	100 Kr. norw.	50.—	55.—
3,99	4,01	St. Zjedn. A. P.	1 Dolar USA	3,98	4,02
92,20	92,66	Szwajcaria	100 Fr. szwajc.	92,—	93,—
77,11	77,49	Szwecja	100 Kr. szwedz.	70,—	75,—
—	—	Węgry	100 Forin.	14,—	15.—
—	—	Włochy	100 Lir. włoskich	0,65	0,70

* * *

Jaka jest rzeczywista wartość złotego świadczy to, że tuż przed „reformą" za dolara płacono na czarnym rynku 2 tysiące złotych. Biorąc pod uwagę, że stare złote przeliczano, jeśli chodzi o płace i ceny, w stosunku 100 starych za 3 nowe, za dolar trzeba by płacić dzisiaj około 60 złotych. Tymczasem kurs ustalony przez reżim wynosi 4 złote.

Ludwik Solski

Senior scen polskich Ludwik Solski obchodzić będzie wkrótce 75-lecie swej pracy artystycznej.

Nazwisko Solskiego nie jest obce młodej emigracji, wprost przeciwnie, znamy go wszyscy, a wielu widziało go i słyszało na scenie. Artysta ten należy bowiem do nielicznych wyjątków ,którzy nie ograniczali swych występów na scenach stołecznych, lecz wraz ze swym zespołem objeżdżali prowincjonalne miasta polskie, umożliwiając przede wszystkim młodzieży uczącej się lepsze zrozumienie dzieł Wyspiańskiego, Fredry i innych.

Gdyby Solski nie znajdował się za żelazną kurtyną, a występował w Wiedniu, Genewie, Paryżu, Londynie — nie tylko Polska, lecz cały świat pisałby o nim, składając hołd jemu — jako artyście naprawdę światowej miary.

Fachowa literatura artystyczna i najróżniejsze pisma rozpisują się natomiast m.in. o takim Wernerze Krausie (bezsprzecznie wielkim artyście) i na różny sposób starają się zrehabilitować go za niezapomnianą i „chlubną" jego rolę w „Jud suess". Mimo wielkiej plamy politycznej chcą za wszelką cenę zachować cało Wernera Krausa — jako artystę.

Wielkość Solskiego — artysty, o ile nie dorównuje to przewyższa grą i rozpiętością Krausa, o nim jednak prasa zagraniczna milczy.

Metrykalny rówieśnik Shawa i króla Gustawa, jest jeszcze w czynnej służbie słowa mówionego. Nie pozwala zagasnąć w sobie tej iskrze Bożej ,która w nim tli i z iście młodzieńczym zapałem przygotowuje nową rolę na swój jubileusz w sztuce p.t. „Kościuszko w Berville".

Dotychczasowe pominięcie Solskiego jednak nie umniejsza go w naszych oczach. Niezapomniany chorąży z „Warszawianki", „Judasza z Kariotu", czy „Pana Jowialskiego", żyjąc w obecnej Polsce — nie jest dla nas „reżimowcem" — ale Polakiem. iWelkość jego, to nie tylko własność obecnej Polski, lecz całej Polonii. Nie skorzystał z możliwości emigracji, gdyż uważał, że tam na swej placówce w kraju jest więcej potrzebnym i więcej zrobić może dla wspólnej sprawy.

Emigracja nie zapomniała go, ubolewa tylko, że nie może być świadkiem na uroczystości jubileuszowej. Na falach wspomnień i uczuć narodowych przesyła Ludwikowi Solskiemu wieniec laurowy z życzeniami najserdeczniejszymi, aby Jubilat przy zdrowiu i w jak najlepszej kondycji doczekał chwili powrotu nas wszystkich do naszej kochanej Ojczyzny.

H. Trz.

Reorganizacja administracji lasów

Kraków. — Na terenie całego kraju przeprowadzono reorganizację administracji lasów państwowych. W miejsce dotychczasowych rejonów powstały okręgi lasów państwowych, których granice odpowiadają granicom województw. W wyniku tej reorganizacji od okręgu krakowskiego odpadły niektóre należące do niego dotychczas powiaty śląskie, natomiast przyłączone zostały powiaty: tarnowski i dąbrowsko - tarnowski, podlegające do tej pory rejonowi rzeszowskiemu. W ten sposób w skład okręgu krakowskiego wchodzi obecnie 47 nadleśnictw i dwa parki narodowe: pieniński i tatrzański.

Równocześnie przemianowano dotychczasowe zespoły nadleśnictw na rejony lasów państwowych (żywiecki, bocheński, nowosądecki, zakopiański i krakowski).

Zwierzyna lasów żywieckich

Lasy żywieckie znane są naszym myśliwym. Zajmują one więcej niż 40.000 ha powierzchni pod opieką nadleśnictw: Żywiec, Węgierska Górka, Porąbka z Międzybrodziem, Rycerka ze Solą, Ujsoły ze Złądną, Jeleśna i Lipowa. Lasy te znane są z licznej zwierzyny. To też tereny te są uważane za prawdziwy raj myśliwych. Zwierzyna ta, podobnie zresztą jak i lasy zostały znacznie przetrzebione, na skutek rabunkowej gospodarki hitlerowskiego okupanta.

Najliczniejszą po zający jest tu sarna; jelenie są przechodne.

Było też sporo lisów i dzików. Ostatnio zjawiły się też wilki ze Słowaczyzny, z których dwa ubito tego roku w lasach Lipowej. W lasach Węgierskiej Górki był jeszcze tamtego roku wielki ryś; ostatniego żbika ubito w Milówce przed wojną. Borsuki, kuny i tchórze są — wyder bardzo mało. Z ptactwa są resztki głuszców, jarząbków, coraz mniej, więcej cietrzewi; stan kuropatwy poprawia się, przepiórek mniej — kaczek nie brak.

W roku 1943 nadleśniczy z Węgierskiej Górki widział w Bystrej pod Romanką sępa, a tego roku widziano w marcu kormorana, który zapadł na stawach w Wieprzu; widziano też czarne bociany. Bardzo słabe są ciągi słonek, a bażanty zupełnie znikły.

Jaki był stan zwierzyny łownej i ptactwa w Żywiecczyźnie przed wojną, to mówią nam cyfry. Otóż w roku 1943 padło w lasach i na polach żywieckich 209 sarn, 2.415 zajęcy, 10 dzików, 143 lisy, 29 kun, 6 tchórzy, 76 łasic, 2 głuszce, 48 jarząbków, 726 kuropatw, 10 słonek i 151 kaczek. Straż leśna mające strzałowe ubiła: 528 psów, 978 kotów. 336 jastrzębi, 45 krogólców, 150 srok i 1.380 wron. Dziś straż leśna nie ma strzałowego, toteż mamy tu kotów, jastrzębi i wron bez liku.

Obecny stan zwierzyny i ptactwa w tych lasach na podstawie danych nadleśnictwa żywieckiego przedstawia się następująco: sarn 125, zajęcy 60, lisów 40, dzików 10, borsuków 20, kun 9, głuszców 4, cietrzewi 10, jarząbów kilka — bardzo wiele psów, kotów i jastrzębi. Z zajęcy padło na polowaniach w terenie górskim do 35 sztuk; jedynie w rewirze Solańska Grapa — strzelano przed wojną od 80—100 sztuk.

Ogólne zebranie biskupów całej Francji

PARYŻ. — Podają do wiadomości, że dnia 3 kwietnia odbędzie się w Paryżu ogólne zebranie arcybiskupów i biskupów francuskich.

Wiadomość ta wywołała ogólne zaciekawienie, gdyż żadne tego rodzaju zebranie nie odbyło się we Francji od roku 1906. Do chwili obecnej sami tylko kardynałowie i arcybiskupi zbierali się raz do roku, aby omówić ważne sprawy związane z życiem Kościoła we Francji, lecz zdarzały się pewne wyjątkowe okoliczności np. zaraz po wyzwoleniu, że w czasie roku były aż cztery takie zebrania.

Mniej więcej od dwu lat ustalił się zwyczaj, że zebrania kardynałów i arcybiskupów francuskich odbywają się dwa razy do roku. Zebrania te były zazwyczaj poprzedzane, lub też następowały po zebraniach prowincjonalnych, w czasie których arcybiskupi korzystali z okazji, aby zasięgnąć opinii biskupów, czy też powiadomić biskupów o postanowieniach zapadłych na zebraniu kardynałów i arcybiskupów.

Obecnie wbrew zwyczajowi biskupi 95 diecezji francuskich mają również wziąć udział w zebraniu, i jedynie nieobecność Nuncjusza Apostolskiego sprawi, że nie będzie można mówić o krajowym soborze. Zebranie biskupów odbędzie się niezależnie od zebrań kardynałów i arcybiskupów. Będzie to zebranie podobne do tych, które się odbywają regularnie w innych krajach, jak np. w Stanach Zjednoczonych Belgii i Niemczech.

W zasadzie to ogólne zebranie biskupów zajmie się szczególnie zagadnieniem katolickiego szkolnictwa, które domaga się radykalnych postanowień ze względu na ciężką sytuację finansową.

Nowe urządzenia w „Banku Krwi" w Asnières

Minister Informacyj dokonał inauguracji urządzeń Banku Krwi w Asnieres. Na zdjęciu: wnętrze sali pobierania krwi. Od lewej do prawej: dr. Andrieux (dyrektor Banku Krwi), Tzanck (ojciec transfuzji krwi), pp. Robert Prigent i Gazier.

(Foto: Record)



Magnez środkiem przeciwko rakowi

Rozszerzenie się w ostatnich czasach choroby raka we Francji, budzi zrozumiały niepokój W okresie kilkunastu lat, t. zn. od r. 1936 do 1950, liczba zgonów na skutek raka wzrosła z 66 tys. do 75 tysięcy. Nauka lekarska nie pozostaje bezczynna wobec zwiększenia się groźby tej choroby i stosuje nieustannie środki przeciwdziałające. Profesor Delbet przedstawił w tych dniach w Akademii Medycyny w Paryżu rolę magnezu w walce z rakiem.

Statystyki zdają się wykazywać stosunek między zawartością w ziemi magnezu, a rzadszym pojawieniem się raka. W niektórych departamentach, uprzywilejowanych pod względem magnezu, przypada jakoby 56 na tysiąc wypadków raka, podczas gdy w innych, jak np. w dep. Sekwany, odsetek ten ma wynosić 101,31 na tysiąc.

Wynika z tego, że należy zalecać nawozy sztuczne o zawartości magnezu. Mylnym byłoby nadużywać nawozów potasowych, sprzyjających rozwojowi raka. Profesor proponuje zwiększenie racji magnezu w artykułach spożywczych, tam, gdzie jest ona niewystarczająca, co dotyczy wielu krajów.

Dziecko zabite przez szaleńca

LAVAL. — Pacjent zakładu dla chorych umysłowo w La Roche-Gandon, Henri Feron, lat 32, zabił jedno z dzieci głównego ogrodnika szpitala, rozbijając mu główkę o mur.

Feron, który pomagał ogrodnikowi, zabrał 5-letniego Dominika do sąsiedniej fermy. Tam zaprowadził dziecko na strych, gdzie pobił je do nieprzytomności. Na widok krwi, szaleniec dostał szału i chwyciwszy chłopca za nogi, rzucił go gwałtownie o mur. Dziecko doznało pęknięcia czaszki i zmarło.

Szaleniec-morderca pozostaje chwilowo w szpitalu, do czasu ukończenia śledztwa policyjnego.

Ku zmianie daty wielkich wakacyj szkolnych

Min. Wychowania Narodowego, P. O. Lapie, w następstwie przeprowadzenia zarządzonych przez niego ankiet, postanowi' zastosować doświadczenie ze zmianą dat wielkich wakacyj szkolnych. Pierwsze doświadczenie ma zostać przeprowadzone w obwodzie akademii w Rennes, oraz w dep. Meurthe et Moselle.

W myśl projektu, wakacje letnie miałyby rozpoczynać się 1. lipca, zamiast 15. lipca, a rok szkolny rozpoczynałby się 15. września, zamiast 1. października, w szkołach powszechnych i średnich oraz zawodowych.

Akademia Rennes obejmuje departamenty Côtes-du-Nord, Finistère, Ille-et-Vilaine, Loire-Inférieure, Maine et-Loire, Mayenne i Morbihan.

Nadesłano

P. Andrzejczak odpowiada

pp. Dębskiemu oraz Jędrzejewskiemu z Avignon między innymi, jak następuje:

„Pisał w tym samym miejscu niedawno ktoś artykuł pod tytułem: „Nie wtykaj nosa, gdzie nie dałeś grosza". O tyle więc, o ile p. Dębski może sobie pozwolić pisać o Zw. Rez. i b. Wojsk., o tyle powyższe przysłowie niech sobie weźmie pod rozwagę p. Jędrzejewski. Niech się nie czepia p. Kędzi, który 18-go marca w Anzin działał jako Prezes Związku i za ten czyn będzie musiał zdać rachunek przed Delegatami większej części kol. na rocznym walnym zjeździe. Krytykowanie postępowania prezesa takiej czy innej organizacji przysługuje tylko i wyłącznie członkom.

P. Dębskiemu zaś odpisywałem nie dlatego, że mnie zaczepiał, czy Zarząd Gł. Związku, ale tylko dlatego, żeby dać właśnie świadectwo prawdzie, a nie aby wprowadzać opinię ogółu Kolegów w błąd. P. Dębski „prostuje" to co właściwie ja z racji Jego artykułu niestety sprostować musiałem.

Serdecznie Mu dziękuję za życzenia, ale — mimo wszystko — raz jeszcze zaznaczyć muszę, że pisałem jako sekretarz Związku, bo chodziło tu o Prezesa naszej organizacji, a nie o Kędzię, który — z całą pewnością — za moje szerokie plecy chować się nie potrzebuje, bo — znając Go — wiem, że ma cywilną odwagę stawiać czoło innym zarzutom, niż te, które stawia Mu p. Dębski.

Apel zaś do kol. Kędzi, aby ustąpił... nie wiem, czy jaki skutek przyniesie, bo nie trzeba zapominać o tym, że został na to stanowisko ponownie powołany na trzy lata 102 głosami na 106 głosów. A więc — jeżeli mam być otwartym — p. Dębskiemu wolno stawić taki wniosek i — za zgodą odpowiedniej liczby głosów — zażądać zwołania nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów, który tylko może usunąć większością głosów z tego stanowiska kol. Kędzię."

Andrzejczak.

* * *

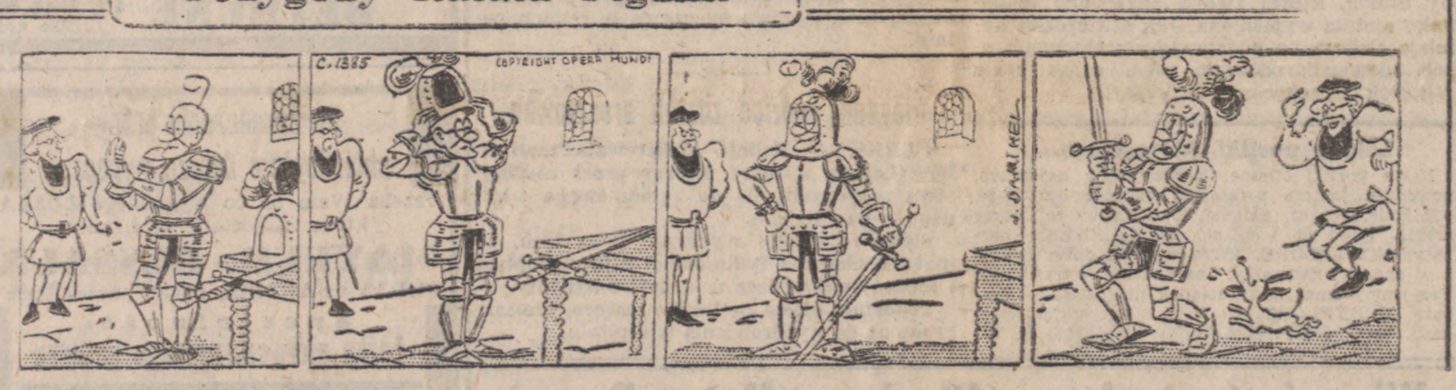
OD REDAKCJI. — Tyle z listu p. Andrzejczaka, któremu pragniemy zwrócić uwagę, że myli się jeżeli sądzi w odpowiedzi p. Jędrzejewskiemu, jakoby krytyka przysługiwała tylko i wyłącznie członkom. Otóż tak nie jest. Każdy kto działa publicznie czy to sam czy przez organizację taką czy inną podlega krytyce publicznej. Członkowie organizacji mają prawo usuwać zarząd czy prezesa, ale prawo krytyki posiada każdy rodak.

Przygody Rafała Pigułki

Nie uwierzę:
Pan Pigułka pancerz bierze,
Jak rycerze!
Obce są mu wszelkie lęki...
Miecz do ręki —
— Podziwiaj, doktorze, wdzięki!
Ani słówka!

Pokiwał doktorek główką
I poszczuł go małą psinką

Piesek szczeka,
A Rafał z mieczem ucieka
już z daleka.



I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PERŁKA

POWIEŚĆ

5) (Ciąg dalszy)

— Pani kochana, po cóżeś mnie tu wezwała, abym był świadkiem chyba i z bólem stąd odszedł.. Cóż ja ci mogę poradzić, jeśli się chcesz zabić?

— Nie, zabić się nie chcę — odpowiedziała słabym głosem — choć życie dla mnie jest niezrozumiałe, choć nie pojmuję, na com się urodziła, rozumiem, iż nie przyszłam na świat bez celu, dla igraszki... Czuję więc obowiązek wypić czarę do dna...

Samobójstwo w jakikolwiek sposób jest świętokradzkim porwaniem się przeciwko wyrokom Bożym.

— Dlaczegóż nie chcesz pani pojąć zarazem, że jeśli życie ludzkie ma cel, nie może go mieć wzięte pojedyńczo, zrozumieć je można tylko w związku ze społeczeństwem...

— Sofista jesteś, doktorze — odparła głosem słabym... I spuściła głowę, i po kobiecemu płacz ją porwał, jęknęła dodając: — Nie mogę! nie mogę...

— Co pani nie możesz?

— Nic, nic! już milczę! nerwy mam podrażnione — rzekła nagle opanowując się — nic!

Doktor, człek zacny, w którym długoletnia praktyka ludzkich niedoli zamiast serce przygłuszyć, rozwinęła uczucie i wyrobiła miłosierdzie, nie mógł tak chorej porzucić.

— Jeszcze pytanie — rzekł — Mówisz mi pani, że nie masz nic... że chcesz żyć z pracy.

— Tak jest...

— Z jakiej?

— Z pracy rąk... szyję... haftuję...

Lekarz wzruszył ramionami.

— Ależ to marnowanie sił! to potrafi lada dziewczę bez wykształcenia. Znasz pani muzykę, języki, literaturę, rysunek.. z tym przecie z głodu się nie umiera.

— Tak, ale z tym trzeba iść w świat, żebrać zajęcia, spijać upokorzenie i narażać się na najfałszywszy stosunek... Jestem nawykła do swobody, trzeba się uczyć służbistości i uległości... Ja tego nie mogę... ja przede wszystkim nie mam siły wejść w ten świat, w którym żyłam na stopie niepodległości i równości, jako służebnica zapłacona.

— To duma, brak siły moralnej, siły ducha — rzekł surowo lekarz — to uznanie słabości.

— Co chcesz! prawda, alem słaba! — kryjąc oczy zawołała Lenora — nie mogę. Drugiego dnia wybuchnęłoby ze mnie oburzenie... duch buntowniczy, który we mnie mieszka. Pieszczona, zepsuta, dobrocią na stos się dam zaprowadzić, siłą ani na tron!

— Dość — rzekł — tego gadania, pani się męczysz bezpotrzebnie... na dziś egzamin skończony. Od lekarza możesz śmiało przyjąć obiad, który ci przyślę... bo go zapisuję jako receptę...

Zaczerwieniła się Lenora i załamała ręce.

— Na miłość Boga! nie czyń tego, otrujesz mnie — zawołała z ogniem w oczach — ja mam za co kupić kawałek mięsa... nie czyń ze mnie łaską żywionej żebraczki!

— Dobrze! dobrze, nic nie przyślę — —pośpiesznie rzekł doktor — ale jeśli znajdę robotę w domu mogącą się odbywać, stosowniejszą dla pani...

— Wymodloną? przez miłosierdzie? doktorze! — krzyknęła Lenora.

— Nie proszoną, ale o którą pani się będą prosić. Cóż znów za szaleństwo! — dodał groźnie.

— Zobaczymy.. zobaczymy...

Podała mu rękę, zatrzymała chwilę dłoń doktora, podniosła oczy łzawe i szepnęła:

— Doktorze! upokorzona ucieknę... skryję się... oszczędzaj chorobę duszy mojej, choćbyś ją potępiał... Mów sobie, żem chora i zasługuję na litość i poszanowanie.

Stary nie powiedział słowa, uścisnął jej rękę i wyszedł krokiem powolnym zamyślony głęboko, jak ten, który dotknął rany nie uleczonej i nie wie, co z nią pocznie.

Drzwi się za nim zamknęły, a w korytarzu cisza była znowu, i z samotnej izdebki żaden głos nie dochodził. Kaśka ośmielona zapukała, puszczono ją, poszeptała coś i uszczęśliwiona wyszła, czując się tym zaufaniem tajemniczej panienki podniesioną. Nie chciała już tego dnia nawet gadać z kucharką.

W kilka dni potem Kasia chwaliła się prześliczną chustką, która, zdaniem wszystkich znawców, zgromadzonych w kuchence państwa Melchiorostwa, mogła być warta jakie sto złotych może, kto wie? nawet więcej. Pochodziła ona z narzuconego jej gwałtem daru panny Lenory, z czym się nie taiła. Wchodziła teraz do jej pokoiku i wychodziła swobodnie, kręciła się, była dumną i szczęśliwą, ale co do szczegółów tyczących się panienki nader oszczędną. Nic z niej wydobyć nie było można, oprócz, że Lenora chorą była nieco i że osoba ta, niezmiernej dobroci i grzeczności, całe serce Kasi chwyciła...

— A już to panna! to panna! — mówiła ona — to zaraz znać, że to nie lada jakie, ale pewnie dobrego domu dziecko... takie delikatne i ludzkie... Żeby to się poskarżyło.. żeby zażądało czego, jeszcze się jej narzucać trzeba, a chciałaby tylko dawać a dawać, żeby człeku najmniejszą pracę wynagrodzić.

Jednego dnia Kasia stała we drzwiach, gdy nieznajomy mężczyzna zbliżył się, zaglądając do nich... Młody był i piękny, ale wyraz jego twarzy nie podobał się Kasi.

— Panna nie wie, czy tu mieszka panna Lenora Zara? — zapytał.

— A tu — albo co?

— Chciałem się z nią widzieć...

— Ja nie wiem, bo chora — rzekła Kasia. Młody pan dobył z pugilaresu z kości słoniowej, herbem rzeźbionym ozdobnego bilet, na którym stał jakiś rogaty znak w kącie, podał go Kasi i prosił, aby podała go pannie Lenorze z żądaniem widzenia się.

Kasia wślizgnęła się...

Lenora siedziała z tą bezwładnością zamyśloną, z jaką przy mechanicznej pracy siedzi człowiek nienawykły do niej; głos Kasi obudził ją jakby z uśpienia.

Na widok podsuniętego biletu, tylko okiem nań rzuciwszy, zaczerwieniona porwała się, ręce się jej zatrzęsły i głos ledwie z ust mógł się dobyć

— Nie mogę —, zawołała — jestem chora, ani dziś, ani później — nigdy, powiedz temu panu... Nigdy!

I padła na kanapkę, a po chwili za Kasią pobiegła drzwi zaryglować.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Konkurs kół teatralnych
odbędzie się w dniu 22. kwietnia w Bruay

Po zakończeniu niezwykle czynnego sezonu teatralnego, czołowe zespoły Związku Polskich Towarzystw Teatralnych przygotowują się obecnie do wielkiej rozgrywki finałowej o nowy puchar przechodni „Narodowca" i zaszczytny tytuł mistrza Związku. Rozgrywka odbędzie się w dniu 22. kwietnia w Salle des Fêtes w Bruay-en-Artois.

Wystawione będą następujące sztuki:

Koło amat. im. **„Gwiazda Jedności"** z **Houdain** wystawi operetkę p.t. **„Huzar i Woltyżer"** o wesołej treści i ładnych śpiewach. Dobra obsada ról i staranne przygotowanie sztuki dają gwarancję, że sztuka ta na pewno wszystkim się spodoba.

Zespół teatr.-śpiew. **„Fiołek"** z **Macou Condé** wystawi sztukę ludową ze śpiewami i tańcami w oryginalnych strojach łowickich p.t. **„Łobzowianie"** o treści żywej i ładnych śpiewach ludowych, które będą miłym urozmaiceniem programu.

Koło amat. im. **„Ks. J. Poniatowskiego"** z **Dourges** wystąpi z nową, mało znaną operetką ludową p.t. „Cyrulik ze Zwierzyńca". Zabawna akcja i wesołe śpiewy tej operetki trzymać będą w napięciu wszystkich widzów od początku do końca.

Przed rozpoczęciem konkursu i w przerwach pomiędzy występami odbędzie się koncert koła muzycznego **„Wesoły Tułacz"** z **Bruay**, pod kierownictwem p. **Marciniaka.**

Dla licznych sympatyków teatru emigracyjnego z Bruay i okolicy, konkurs ten, starannie przygotowany od dłuższego czasu, będzie wspaniałą okazją do miłego spędzenia czasu i zapoznania się z dorobkiem czołowych zespołów teatralnych. Nie wątpimy, że Rodacy nasi przybędą licznie na ten wieczór teatralny, aby uczestniczyć w szlachetnej rozgrywce o palmę pierwszeństwa i zachęcić Koła do dalszych wysiłków w ich pięknej i pożytecznej działalności.

Ze względu na miejscowe warunki, konkurs odbędzie się w godzinach popołudniowych. Otwarcie kasy nastąpi o godz. 14-ej. Rozpoczęcie konkursu o godz. 15. bardzo punktualnie. Bilety wstępu w cenie 100 i 150 fr. będą do nabycia naprzód u członków zarządu Koła amat. „J. Słowackiego" w Bruay, oraz innych sąsiednich Kół.

* * *

Koła teatralne przybywające autobusami z dalszych okolic, proszone są o podanie listownie liczby osób grających oraz liczby innych osób przybywających na konkurs, celem zarezerwowania odpowiedniej ilości miejsc. Listy kierować bezpośrednio do prezesa Koła gospodarczego na adres: Mr. Sieradzki **Franciszek, 42, rue Dolfus, Bruay en Artois (P. de C.).**

T. Piskorski — sekretarz

Komunikat Związku Bractw Różańcowych

Podaje się do wiadomości wszystkim Bractwom należącym do Związku, że winny wypełnić swe kwestionariusze, podając adres swój. Bractwa, które przed wojną należały do Związku a obecnie pracują w swoich koloniach, proszone są także o ponowne zawiadomienie związku o swych pracach.

Kwestionariusze należy wysłać na ręce sekretarki Związku: Szypurowej Antoniny, Bruay-en-Artois, Rue Rabat, 22 (P.-de-C.).

SPORT

Wielkanoc u „Rapida" Ostricourt

Jak wiadomo K.S. Rapid zorganizował w święta wielkanocne ciekawy turniej piłki nożnej o puchar Jandy Z. Impreza ogólnie udała się znakomicie i wszystkie mecze zadowoliły liczną publiczność.

Dobry ton dnia nadała drużyna siatkarzy Rapida, która pobiła zespół Stade Béthunois 3—2. Był to pierwszy mecz nowego sezonu. Gra była czysto przyjacielska, o której można przewidzieć, że Rapid będzie znów poważnym kandydatem na mistrza Flandrii.

Sam turniej rozpoczął się grą eliminacyjną w niedzielę 25-go. Najpierw wystąpiła drużyna Rapida przeciw oddziałowi A.G. Thumeries. Gra była bardzo zacięta i zarazem ciekawa. Rapid, chociaż miał lekką przewagę, nie umiał jej wykorzystać. Ogólnie spostrzeżono lepszą grę obrońców nad napastnikami. Długo wynik był 0—0. Dopiero kilka minut przed końcem środkowy napastnik Lemaire zdobył zwycięską bramkę dla Thumeries.

Drugi mecz wyłonił na finalistę drużynę A.S.S.B. Oignies, która rozgromiła Kuriera Harnes 8—0. Jak świadczy wynik, młody zespół Kuriera bronił się tylko. Drużyna Oignies pokazała ładną grę i trzeba zaznaczyć, że środkowy napastnik zdobył 6 bramek.

W drugim dniu przyglądano się z zaciekawieniem finałowi gier. Szkoda, że deszcz zmoczył silnie boisko i zatrzymał wielu kibiców w domu. Mimo to mecze stały na wysokim poziomie.

Na pierwsze wystąpili dwaj starzy rywale: Kurier Harnes — Rapid. Kurier wystawił swój najlepszy zespół, który często nadawał swoją wolę Rapidowcom, szczególnie w pierwszej połowie. Rapid jednak zdobył kolejno trzy bramki a obrona odpierała wszelkie ataki. Dopiero kilka minut przed końcem Kurier zdobył honorową bramkę.

Finał o zdobycie pucharu Z. Jandy nie zawiódł jeśli chodzi o zaciętość i poziom gry. Jeśli drużyna A.S.S.B. Oignies była lepszą technicznie, to Thumeries zagrało z większym zapałem i werwą. Już do przerwy ta ostatnia drużyna zdobyła dwie bramki z której jedną przez jedenastkę. Oignies nie umiało wykorzystać okazji do zmniejszenia wyniku, a nawet do wyrównania. Silna obrona Thumeries ani raz nie słabła. Po przerwie, podobny obraz gry: każda drużyna obejmuje kolejno prowadzenie i strzela często na bramkę Thumeries, jednak ma więcej szczęścia i wbija trzecią bramkę. Wynik pozostaje niezmieniony do końca. Zwycięzcy zasłużyli sobie na ten sukces.

Zaraz po meczu, prezes Rapida B. Musielak wręczył puchar Jandy kapitanowi Thumeries z gratulacjami i krótką przemową.

Oto wyniki techniczne poszczególnych gier:

A.G. Thumeries — Rapid Ostr. 1—0 (0—0)
A.S.S.B. Oignies — Kurier H. 8—0 (5—0)
Rapid Ostricourt — Kurier H. 3—1 (2—0)
(Finał) AG. Th. — ASB. Oignies 3—0 (2—)0

Siatkówka: Rapid — St. Béthunois 3—2 (15—11; 6—15; 15—5; 11—15, 15—11).

Należy się tutaj słuszne uznanie za dobrą organizację i uznanie dla wszystkich graczy za wzorowe zachowanie się na boisku. Sędziowie p. Delcourt i Dembinski wywiązali się znakomicie z ról. Szkoda tylko, że publiczność liczniej nie odpowiedziała na apel organizatorów, gdyż ci co przybyli nie pożałowali. Apeluję więc do starych sportowców, żeby na przyszłość nie zapomnieli, że Rapid żyje i rozwija się wciąż i że młodzież czeka na ich przykład.

Turniej Rapida jest jedną z tych imprez których trzeba więcej, by osiągnąć zainteresowanie szerszych kół sportowców.

B. Musielak (syn)

Komunikat K.S. Rapida Ostricourt

Zarząd K. S. Rapid podaje do wiadomości wszystkim graczom, członkom i sympatykom, iż roczne walne zebranie klubu odbędzie się 1. IV. punktualnie o godz. 11-tej w sali św. Stanisława obok 6-tki. Będą omówione bardzo ważne i ciekawe sprawy w związku z końcem sezonu, z widokami na przyszłość, sprawy czysto klubowe, organizacyjne; nastąpi wybór nowego zarządu. Liczy się na obecność wszystkich, by dać klubowi nowy zarząd, który będzie miał całkowite zaufanie i kompetencje dla prowadzenia klubu.

Punktualne przybycie obowiązkowe. Na obecność wszystkich liczy **Zarząd**

—:-:—

U Olimpii Divion

W niedzielę 1. kwietnia br. o godz. 15-tej na boisku Cité 30, odbędzie się piękny mecz o mistrzostwo P.Z.P.N.-u. W tym dniu do Olympii zawita znana i silna drużyna Wisły Hersin-Coupigny w swym jak najsilniejszym składzie z Ratajczakiem, Stermulą, Bachorzem i braćmi Stiller na czele.

Na ten ciekawy mecz, zarząd Olimpii zaprasza wszystkich swych sympatyków.

* * *

W tę samą niedzielę rano o godz. 10-tej punktualnie w sali pana Bayard, odbędzie się miesięczne zebranie K.S. Olympia, na które obowiązkowo przybędą wszyscy członkowie, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia. Ustąpienie sekretarza.

KOLARSTWO

Bobet — Magni — Bartali — Kubler spotkają się w wyścigu Rzym-Neapol-Rzym

Rzym. — Trzydziestu kolarzy zostało przyjętych do wyścigu Rzym — Neapol — Rzym, który odbędzie się po raz drugi w dniach 13, 14 i 15. kwietnia.

Pomiędzy kandydatami przyjętymi znajdujemy: Bartaliego, Magni, Bevilacqua, Ortelliego, Casolę, Corrieri, Soldani, Leoniego, Coppiego gdy chodzi o **kolarzy włoskich; Belgów** będzie reprezentował Jomeaux, **Francję:** Bobet, Robic, Marinelli, **Szwajcarię:** Kubler, Koblet, Croci-Torti, itd...

—:-:—

BOKS

Robinson walczy 26. maja w Zurychu

Zurych. — Podano do wiadomości, że Ray Sugar Robinson wystąpi w dniu 26. maja w Zurychu. Przeciwnikiem mistrza świata będzie Jan Wanes. Spotkanie odbędzie się na wolnym powietrzu, mianowicie na Hallenstadionie.

Obaj zawodnicy wyrazili zgodę na to spotkanie.

—:-:—

Dwaj Anglicy mistrzami Europy

Londyn. — Spotkania bokserskie: w wadze ciężkiej: **Gardner** (Anglia) — **Weidin** (Austria), w wadze półciężkiej: Cockell (Anglia — Yvel (Francja), oba o mistrzostwo Europy, zakończyły się wygraną Anglików.

—:-:—

Remis Nowiasza w Lens

Lens. — We wtorek odbyła się w sali kina Apollo impreza bokserska, której pierwotny program został zmieniony. Nowiasz, który miał walczyć o tytuł mistrza Flandrii w wadze średniej, spotkał się w walce przyjacielskiej z Paryżaninem Corentin.

Walki stały na dość wysokim poziomie. Organizatorzy nie zawiedli publiczności.

Humez walczył jak mistrz i zwycięstwo jego było odniesione już w 5 rundzie przez poddanie się Matéosa z Bordeaux.

Nasz rodak Nowiasz miał cięższą przeprawę z Corentim, który był cięższy w wadze i większy wzrostem. Nowiasz w pierwszych 4 rundach atakował częściej i miał lekką przewagę.

Dalsze 4 rundy należały do Corentina. Po tym każdy z bokserów szukał decydujących ciosów, jednakże zmęczenie udaremniły te zamiary. Wynik remisowy jest słuszny.

Najciekawszą walkę stoczyli Degryse z Liévin z Molinaro z Lille. Zawodnicy ci spotkali się po raz trzeci i chociaż Degryse zwyciężył na punkty, to Molinaro mógł odnieść tak samo zwycięstwo i to przez k.o. w 9-tej rundzie. Jednak twardy Degryse wytrzymał pomimo pójścia na deski w 9-tej rundzie i wygrał mecz w 10-tej.

Ostatnią walkę stoczyli Langlois z Pont-Audemer i Raphaël Da Sylva z Paryża. Po ciekawej i ładnej walce Langlois wygrał zasłużenie na punkty.

Pomiędzy walkami zawodowców odbyły się również dwa spotkania amatorskie, które dość ciekawe, były żywo oklaskiwane. A oto wyniki techniczne:

Grupa amatorów: — Vermandère (Avion) pokonał Struca (Lens) a Delvart (Lens) Gusta (Avion).

Grupa zawodowców: — W wadze koguciej (10×3) Dgryse z Liévin pokonał Molinaro z Lille, w wadze półśredniej Humez (Hénin-Liétard) Mateosa z Bordeaux a Langlois (Pont - Audemar) Da Sylvę (Paryż).

W wadze średniej Nowiasz — Corentin — wynik nierozstrzygnięty.

Na „dukasie" zastrzelił dziewczynkę

BRUAY-en-ARTOIS. — Siedemnastoletni L. V., który nigdy w swym życiu nie miał karabinku w rękach, postanowił spróbować jak niesie taka broń, na „dukasie" na placu Legentil. Wyjaśnień, jak obchodzić się z karabinkiem, udzielała właścicielka strzelnicy pani Yvonne Richard z Lillers. Przy ładowaniu padł strzał wskutek nieostrożności młodzieńca. Kula ugodziła wprost w serce 12-letnią Ginette Spitaels. Dziewczynka zginęła na miejscu i przywołanemu lekarzowi nie pozostało do stwierdzenia jak tylko zgon.

Karabinek skonfiskowano i sprawę skierowano na drogę sądową.

—:-:—

AVION. — W czwartek, dnia 29. marca o godz. 2.30 po południu, odbędzie się zebranie w sali przy starym kościele.

Ojciec lub matka dziecka chodzącego na polski katechizm, powinni się stawić obowiązkowo.

Sprawy bardzo ważne.

W. G., Duszpasterz Polski

OIGNIES. — (Zmarł w następstwie pylicy). — W dniu 20. marca odprowadzono na wieczny spoczynek śp. Marcina Siminskiego z Oignies, zamieszkałego w Cité Garguetelles. Śp. Marcin Siminski zmarł po długiej i ciężkiej chorobie — pylicy.

Zmarły liczył 42 lata. Pozostawił żonę i osierocił czworo dzieci.

Nieoczekiwane podarki...

MONTREUIL-SUR-MER. — Liczni mieszkańcy z Montreuil, biedni i zamożni, otrzymali w tych dniach listy, do których była dołączona mniejsza lub większa suma pieniędzy. Odbiorcy, z których niejeden otrzymał 100 fr., inny 500, a znów inny 1.000 fr., niewątpliwie byli ucieszeni takim podarkiem.

Dotąd pozostaje nie ujawniony nadawca wysyłek.

Nagły zgon małżonków w Quievrechain

QUIEVRECHAIN. — W poniedziałek w południe zasłabł nagle 67-letni Alfred Saboteaux, zamieszkały wraz z żoną przy ulicy Frères Claisse. Mężczyzna zmarł. Żona tym zgonem przejęła się tak mocno, że dostała ataku serca i zmarła kilka chwil po zgonie męża.

—:-:—

DENAIN. — Z okazji 28-letniej rocznicy „Harfy" Escaudain, która się odbędzie dnia 1. kwietnia 1951 w Teatrze Miejskim w Denain. Chór „Harfy" wystąpi na Mszy świętej, którą odprawi ks. Wdowiak z Abscon w kościele św. Marcina w Denain o godzinie 11-tej. **Zarząd**

—:-:—

Katarzyna Simon popełniła samobójstwo

ROUBAIX. — Tajemnica zgonu Katarzyny Simon, której zwłoki znaleziono w kanale, została wyjaśniona. Jak stwierdziła komisja śledcza na podstawie przesłuchania osób, niewiasta odebrała sobie sama życie wskutek zniechęcenia do pracy.

Dwóch górników straciło życie w szybie De Sessevalle

SOMAIN. — Nieszczęście, które spowodowało zgon dwóch górników, wydarzyło się we wtorek w szybie De Sessevalle w Somain. Zdarzyło się w wyrębowisku pokładu „Henri" na głębokości 290 metrów. Nastąpiło wskutek załamania się stropu i osunięcia ziemi.

Jakkolwiek niezwłocznie zorganizowano akcję ratunkową, górników zasypanych, Ferdynanda Piqueta, lat 44, ojca 12 dzieci, oraz samotnego Emila Dhinaut, wydobyto bez życia.

Nieszczęście wywołało w osiedlu górniczym De Sessevalle przygnębiające wrażenie.

—:-:—

300-lecie urodzin św. Jana z La Salle

PARYŻ. — W stolicy ukonstytuował się komitet obchodu 300-lecia urodzin świętego Jana z La Salle. Uroczystości odbędą się równocześnie w mieście urodzin wielkiego Świętego oraz w Paryżu i Rouen. Rząd będzie obecny na nich.

Ministerstwo poczt i telegrafów uczci dzień ten, przypadający na 16. kwietnia, wydaniem specjalnego znaczka 15-frankowego.

W Paryżu, w Reims i Rouen jedna z ulic bądź jeden z placów zostaną nazwane imieniem Świętego.

Święty Jan z La Salle jest organizatorem szkolnictwa powszechnego. On zastąpił łacinę językiem francuskim oraz zorganizował program i metody pracy nauki pozaszkolnej.

Jan z La Salle został kanonizowany w 1900 roku.

—:-:—

Dziecko pozostawione w hotelu odnalazło swą matkę

PARYŻ. — Pewna młoda niewiasta pozostawiła w hotelu pod nr. 10 przy rue du Jour, swą 15-miesięczną córeczkę. Właścicielka hotelu zaopiekowała się maleństwem. Gdy sądzono, że trzeba je będzie oddać do przytułku, zjawiła się matka jego i odebrała maleństwo. Towarzyszył jej mężczyzna, co do którego przypuszcza się, że jest ojcem dziewczynki.

—:-:—

Wypad wielkanocny zakończył się w areszcie

MEAUX. — Czterej młodzieńcy spod Paryża, Marceli M..., lat 17, Ogarao Jan lat 22, Désouches René, lat 20 i Robert D..., lat 18-cie, wybrali się w poniedziałek wielkanocny do Meaux. Po spędzeniu części nocy na zabawie, postanowili wrócić do domu. Wobec tego, że nie było już pociągu, zdecydowali się odbyć podróż samochodem. Gdy nie znalazł się żaden przygodny automobilista, któryby ich dowiózł do stolicy, postanowili zabrać samochód przemysłowca Schlitza z Pantin, który bawił tego dnia również w Meaux. Zamiar nie powiódł się. Motor odmówił posłuszeństwa. Młodzieńcy zostali ujęci na manipulowaniu z samochodem. Sprawa ich została przekazana władzom sądowym.

—:-:—

Włamywacz uznał mieszkanie za nadające się dla niego!...

Instalującego się opryszka przychwycił właściciel mieszkania

MELUN. — Niejaki Gabriel Laurent z Villebon sur Yvette zjechał ubiegłego tygodnia do uroczej wioski Fleury en Biere (Seine et Marne). Tam „wykrył" niezamieszkałą willę, rozbił zamek i wszedł do niej, by zobaczyć co zawiera.

Wnętrze spodobało się „ptaszkowi" a gdy w dodatku znalazł w piwnicy moc wina, willa przypadła mu do gustu i opryszek postanowił się w niej zainstalować na czas dłuższy.

Laurent wyprawił sobie prawdziwą ucztę. Po stole polały się najlepsze wina naprzemian z najlepszymi koniakami. Na okradaniu mieszkania przychwycił go syn właściciela willi. Przy pomocy sąsiada ubezwładnił go, tak, że włamywacza trzeba było przewieźć do szpitala. Sprawa spoczywa w rękach policji.

—:-:—

Niegodni rodzice zostali aresztowani

FLERS. — Policja aresztowała małżonków Leroux z Flers, którzy przez niedbalstwo przyczynili się do zgonu swego 4-letniego syna Michała.

Śledztwo policji wykazało poza tym, że mały Michał nie tylko zmarł z braku opieki i niedożywienia, lecz w dodatku był bity.

Pozostałe dzieci, w liczbie czworo, umieszczono aż do wyzdrowienia w szpitalu.

Szkuta zatonęła na rzece Oise

COMPIEGNE. — Szkuta „Marius", pędzona silnym prądem wody stale wzrastającej na rzece Oise, uderzyła o słup mostu kolejowego, jaki znajduje się nad Oise w Compiègne.

Szkuta, która była załadowana 230 tonami piasku, zatonęła w kilku minutach. Właściciel szkuty i żona jego ocaleli.

—:-:—

Szaleniec poranił na statku oficera

CHERBOURG. — Do portu w Cherbourg zawinął statek handlowy „Cap el Hank", płynący z Dunkierki do Algeru. Wysadził na brzeg oficera pokładowego Józefa Izinana, którego pokaleczył groźnie nożem jeden z marynarzy, Roger Febile, ur. w Paryżu. Marynarz dostał ataku szału gdy statek znalazł się na morzu.

Chorego umysłowo Febile'a również pozostawiono w Cherbourgu.

Trojaczki w Tuluzie...

TULUZA. — W klinice położniczej Grave w Tuluzie porodziła trojaczki pani Laconme, lat 31. Szczęśliwa matka jest żoną rolnika z Saint-Lys. Zarówno matka jak dzieci, trzej chłopcy znajdują się przy dobrym zdrowiu.

* * *

...i w Besançon

BESANÇON. — W jednej z klinik w Besançon urodziły się trojaczki: Alain, Patryk i Michał Bonnot, z których pierwszy waży 1.850 gr., drugi 1.700 gr. a trzeci 1.850 gr.

Jakkolwiek dzieci te urodziły się przedwcześnie, są silne i dobrze zbudowane.

Szczęśliwi rodzice, z których małżonek liczy 27 lat a małżonka 25 lat, doczekali się uprzednio (od roku 1945) czterech chłopców. Obecnie mają ich siedem.

Trzy stodoły spaliły się na Południowym Zachodzie

TULUZA. — Pożar zniszczył w Fourzac dwie stodoły: jedną wieśniakowi Malvec, drugą wieśniakowi Stalve. Powstałe straty wynoszą kilka milionów franków. Przyczyny powstania ognia nie są znane.

Trzeci z pożarów zanotowano w Regouls (Ariège). I tu spaliła się stodoła. Pastwą płomieni padło nie tylko zboże, lecz cały martwy inwentarz. Powstałe straty są olbrzymie.

—:-:—

Burza śnieżna zaskoczyła trzech wycieczkowiczów

GRENOBLE. — Trzej wycieczkowicze, p. Barachet z Lyonu, panna Le Chantal z dep. Nord i p. Legros, wybrali się na wycieczkę w okolice lodowca Lans. W drodze zaskoczyła ich burza śnieżna.

Wycieczkowicze z trudem powrócili do domu, w którym stwierdzono odmrożenie nóg i rąk.

Była kasztelanka z Montastruc żyje osamotniona i w nędzy w Brukseli

BORDEAUX. — Pod zamkiem Montastruc wydobyto jak o tym donieśliśmy szkielet ludzki. Według przypuszczeń okolicznych mieszkańców, sądzono, że mógł to być szkielet po byłej kasztelance, Henriecie Looze, o której słuch zaginął z rokiem 1939.

Tymczasem p. Looze żyje w Brukseli. O strasznym odkryciu dowiedziała się z dzienników. Niezwłocznie postanowiła sprostować wiadomości podane odnośnie jej osoby.

Niewiasta żyje osamotniona i w nędzy. Jest zniedołężniałą do życia. Liczy lat 60.

Wobec takiego obrotu sprawy poszukiwania trzeba będzie skierować na inne tory.

Nabożeństwo i Msza św

Wiadomości parafialne dla Rodaków w departamencie Somme

I. Niedziel 1. IV.

LICOURT. — Msza św. z kazaniem i komunią św. o godz. 10.15 dla Rodaków miejscowych oraz z Marchélepot, Misery, Cizancourt i innych miejscowości. Okazja do spowiedzi św. w sobotę wieczorem od godz. 6. oraz w niedzielę przed Mszą św. od godz. 9.

II. Niedziela 8. IV.

BROUCHY. — Msza św. z kazaniem i komunią św. o godz. 8.30 dla Rodaków miejscowych oraz z Muille-Villette, Hallon, Esmery, Eppeville, Verlaine i okolicy Ham. Spowiedź św. w sobotę wieczorem od godz. 6. oraz w niedzielę przed Mszą świętą.

III. Niedziela 15. IV.

ALLONVILLE. — O godz. 8.30 Msz św. z komunią wielkanomną. Spowiedź święta o godzinie 8.

Wszystkich Rodaków o liczny udział prosi polski duszpasterz **Ks. M. Lasok z Amiens**

—:-:—

Nabożeństwa Polskie w depart. Oise

BREGY. — Dnia 31 marca: Spowiedź od godz. 8. wieczorem.

Dnia 1. kwietnia: Spowiedź od godz. 7. rano. Msza św. o godzinie 8-ej.

BOUILLANCY. — Dnia 1. kwietnia: Spowiedź od godz. 9.30. Msza św. z kazaniem o godzinie 11-tej.

THURY en V. — Dnia 1. kwietnia: Nabożeństwo z błogosławieństwem Najśw. Sakramentem i kazanie o godz. 15. Po nabożeństwie spowiedź.

BOURSONNE. — Dnia 1. kwietnia: Nabożeństwo z kazaniem o godz. 18. Po nabożeństwie spowiedź. **Księża Pallotyni**

Sokół

GAUTHEBETS. — Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Gautherets, zawiadamia wszystkich członków, iż w niedzielę 1. kwietnia br. odbędzie się kwartalne zebranie o godz. 14.30 w lokalu Sokoła. Obecność każdego członka jest pożądana.

Wieczór teatralny w Waziers (Notre-Dame)

W niedzielę Palmową, w Salle des Fêtes, miała miejsce piękna impreza teatralna międzytowarzyska. Inicjatywę do tego wieczoru dał ks. Rzeźniczek, techniczną zaś stroną zajął się w znacznej mierze p. Nowak, prezes K.T.M. oraz p. Koralewska, prezeska Polek. Wszystkie przygotowania wymagały dużo pracy i poświęcenia tak ze strony towarzystw, które odpowiedziały na apel swego duszpasterza jak i od poszczególnych aktorów.

W chwili rozpoczęcia widowiska można było stwierdzić z przyjemnością, że zebrało się dużo rodaków — stanowczo więcej niż innymi razy. Przybyli również Polacy z Ferronière, La Solitude itd. Za kulisami między aktorami panowała najlepsza atmosfera, przeplatana wesołymi kawałami. Aktorki robiły wszystko co możliwe, żeby się zaprezentować jak najlepiej na scenie.

Po przywitaniu publiczności przez p. Nowaka, wystąpiła siostra Józefa z Krucjatą w wzruszającej inscenizacji „Sieroty". Obie aktorki grały znakomicie, wszystkim podobał się miły dziecięcy akcent i dokładność wyuczenia ról.

Po Krucjacie wystąpiło Koło Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny ze sztuką „Licytacja", której treść w znacznej mierze przypominała niektóre obyczaje po naszych koloniach... Gra aktorek była piękną.

Sztuka „Przed podróżą" z którą wystąpiło miejscowe Koło Polek, była obrazem „rzeczypospolitej" kobiecej z wszystkimi kombinacjami i ploteczkami właściwymi kobietom. Role były bardzo trafnie rozdzielone, gra interesująca. Wiele humoru narobiła Maciejowa, sprzyjała temu już jej postawa fizyczna.

W międzyczasie wystąpiła z kilku piosenkami druhna Jerszyńska. Odśpiewała z wdziękiem „Po nocnej rosie" Moniuszki i kołysankę „Śpij, śpij" Mozarta.

Matki Różańcowe wystąpiły z 3-aktową sztuką „Zwycięstwo miłości", która wzruszyła do łez naszych poczciwych rodaków. Jest rzeczą naprawdę charakterystyczną, że nasi ludzie raczej mają słabość do sztuk poważnych i religijnych, znaczy to, że podłoże polskiej duszy jest przesiąknięte wskroś wiarą i jest czyste. Polska więc sztuka teatralna na wychodztwie ma poważną rolę wyprowadzenia tych czystych uczuć z podświadomości codziennego życia i czynu.

Pomiędzy poszczególnymi aktami wystąpiły z solowymi występami, utalentowana i zdradzająca wysoką kulturę muzyczną, p. Nowakowa (żona znanego na wychodztwie dyrygenta) oraz p. Ciesielska Maria. Pani Nowakowa odśpiewała arię „Zbudź się z ułudnych snów" z „Hrabiny" Moniuszki, oraz pieśń dowolną „Piosenkę znam tylko jedną". Pani Ciesielska wykonała utwór pt. „To tango jest dla mojej matki".

O ile chodzi o całość wieczoru, to trzeba podkreślić, że z małym tylko wyjątkiem przeprowadzono cały zakreślony sobie program, co jest dość rzadkim objawem na wychodztwie. Gra aktorów była na wysokim poziomie i odznaczała się równowagą, czego częstokroć brak nawet w dobrych zespołach. Takim aktorkom jak pani Nowakowa i druhna Jerszyńska wszystkie inne znakomicie akompaniowały. Ani jednej kiepskiej pozycji! Role były wyuczone i opanowane.

Słowem, wieczór teatralny (międzytowarzyski) w Waziers zrobił miłe wrażenie na widzach i na odwrót widzowie też się odnosili z sympatią do aktorów. Może przyczyni się (tak jak sobie tego życzył ks. Rzeźniczek), do podniesienia ducha i zgody w kolonii oraz do większego zainteresowania się naszą twórczością narodową. **UCZESTNIK.**

Drobne ogłoszenia

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA - LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre